Opłata pocztowa uiszczona tyczałtem

Cena 10 groszy

№ 180 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, sobota dnia 6 lipca 1935 r. Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Drugi dzień pobytu ministra Becka w Berlinie

Uroczyste złożenie wieńca na grobie poległych żołnierzy

Śniadanie u ambasadora Lipskiego

BERLIN. — Dziś o godz. 11.30 minister Beck w imieniu rządu R. P. złożył wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy niemieckich w wojnie światowej.

Akt ten miał bardzo uroczysty charakter. Przed mauzoleum w Alei pod Lipami zebrało się kilka tysięcy ludności berlińskiej. Przed pomnikiem ustawiono kompanję honorową wojska z orkiestrą. Na kilka minut przed przyjazdem min. Becka, przybył niemiecki minister wojny i naczelny dowódca sił zbrojnych Rzeszy, gen. Blomberg, naczelny dowódca sił lądowych gen. Fritsch, dowódca berlińskiego okręgu korpusu, gen. Witzleben, komendant miasta Berlina, gen. von Schaumburg. Wszyscy przybyli z adjutantami i sztabem. Obecni byli również: dyrektor protokułu dyplomatycznego hr. Bassewitz oraz w imieniu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy dyrektor departamentu wschodniego Meyer i radca von Liers.

Minister Beck przybył w towarzystwie ambasadora w Berlinie Lipskiego oraz w asyście polskiego attache wojskowego płk. dypl. Szymańskiego i jego zastępcy mjr. Steblika. Oficerowie polscy wystąpili w mundurach.

Po przybyciu min. Beck przywitał się z gen. Blombergiem oraz towarzyszącymi mu oficerami i przedstawicielami urzędu spraw zagranicznych Rzeszy. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej, min. Beck w towarzystwie gen. Blomberga i wyższych oficerów niemieckich, jak również otoczenia, przeszedł przy dźwiękach orkiestry wojskowej przed frontem kompanji honorowej, poczem złożył u stóp pomnika olbrzymi wieniec z białych i czerwonych gwoździków, przepasany wstęgą o barwach polskich.

Po tej uroczystości min. Beck odebrał defiladę kompanji honorowej. Zauważyć należy, że zastosowany został do uroczystości złożenia wieńca najwyższy ceremonjał, a to ze względu zarówno na obecność polskiego ministra spraw zagranicznych, jak i niemieckiego ministra wojny.

O godz. 13.30 wydał ambasador R. P. w Berlinie Lipski śniadanie na cześć kanclerza Hitlera. W śniadaniu tem wzięli udział ze strony niemieckiej minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Neurath, premjer pruski Goering, minister wojny Blomberg oraz ministrowie Rzeszy Goebbels i Darre. Pozatem ze strony niemieckiej wzięli udział w śniadaniu ambasador pełnomocny Ribbentrop, ambasador niemiecki w Warszawie Moltke oraz podsekretarze stanu Meissner, Lammers i von Buelow. W śniadaniu wzięło udział 33 osób. Przed gmachem ambasady zebrały się już na pewien czas przed zapowiedzianem przybyciem kanclerza tłumy publiczności, które owacyjnie witały kolejno zajeżdżających członków gabinetu Rzeszy, witając specjalnie gorąco kanclerza, min. Goeringa i Goebbelsa

Konferencja prasowa w salonach ambasady polskiej

O godz. 16.30 w salonach ambasady R. P. w Berlinie odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy niemieckich i korespondentów zagranicznych. Przybyło zgórą 100 przedstawicieli prasy, do których p. min. Beck wygłosił następujące przemówienie:

„Sprawia mi szczególną radość, że mogę, z okazji mego pobytu w Berlinie, przyjąć przedstawicieli prasy niemieckiej. Zdajemy sobie wszyscy w całej pełni sprawę, że bez opartego na pełnem zrozumieniu współdziałania na polu kształtowania opinji publicznej, trudno byłoby osiągnąć te nawskroś pozytywne wyniki, jakie w ciągu ostatnich dwóch lat zostały osiągnięte między Polską i Niemcami. W tym celu zawarliśmy w swoim czasie specjalne porozumienie między naszemi dwoma krajami. Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że od chwili podpisania niemiecko - polskiej deklaracji z 26 stycznia 1934 r. posunęliśmy się znacznie naprzód na drodze wzajemnego poznania i zrozumienia. Ja sam przywiązuje wielkie znaczenie do wzajemnego osobistego kontaktu między przedstawicielami prasy naszych krajów.

Będąc przekonany o konieczności prac, które mają być w przyszłości jeszcze dokonane w tej dziedzinie, dziękuję panom za to, co już dotychczas zostało zrobione.

Sprawiło mi szczególną radość, że mogłem skorzystać z zaproszenia, jakie już dawniej zostało przez rząd Rzeszy przesłane.

Niestety, wcześniejszy termin mojej podróży został odłożony wskutek żałoby narodowej w Polsce. Polskę głęboko wzruszyło niezwykle serdeczne współczucie, jakie okazał nam w tych ciężkich dniach kanclerz Rzeszy Hitler, a wespół z nim, cały naród niemiecki.

Miałem wczoraj możność przekazać osobiście kanclerzowi Rzeszy Hitlerowi podziękowanie za to w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Wczorajsza długa i wyczerpująca wymiana zdań z p. kanclerzem Rzeszy Hitlerem objęła zarówno stosunki polsko - niemieckie, jak również ogólne polityczne sprawy, interesujące oba rządy. Rozmowa ta, którą uzupełniłem również z miarodajnymi ministrami Rzeszy będzie napewno pozytywnym przyczynkiem na drodze, na którą oba rządy weszły, podpisując deklarację z 26 stycznia 1934 r. Przegląd naszych wzajemnych stosunków od chwili podpisania tej deklaracji wykazuje, że następstwa tego porozumienia nietylko przyczyniły się do pozytywnego ułożenia naszych stosunków, lecz ponadto stanowią również bardzo istotny czynnik utrzymania i utrwalenia pokoju w ogólności. W tym względzie można przypuszczać, że nawet ci, którzy ustosunkowali się krytycznie wobec naszych porozumień, na podstawie ogólnego rozwoju, powinni byli nabrać przekonania, że stan rzeczy, stworzony deklaracją z 26 stycznia 1934 r. musi być oceniany jako doniosły składnik ogólnego dzieła pokoju w Europie i jako taki przyjęty być musi nie krytycznie, lecz raczej z wdzięcznością.

Proszę panów o zakomunikowanie niemieckiej opinji publicznej, jak miłe wrażenie sprawiło mnie i mojej małżonce serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w Berlinie. Nie potrzebuję podkreślać, jak wielce byłem zadowolony, mogąc spotkać się w Berlinie z moim kolegą baronem von Neurathem, jak również z premjerem Goeringiem i panem ministrem Rzeszy Goebbelsem, którzy w Polsce nie są nieznani.

Wkońcu dziękuję panom, zeście tak licznie skorzystali z mego zaproszenia i życzę im skutecznej pracy w duchu dalszego zbliżenia między obu naszemi narodami".

Co mówi niemiecki komunikat urzędowy?

BERLIN. — Po dwudniowej wizycie ministra spraw zagranicznych Becka w Berlinie ogłoszony został dziś w godzinach wieczorowych komunikat urzędowy następującej treści:

Dwudniowy pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie dał sposobność do wyczerpujących rozmów kanclerza Rzeszy Hitlera i rządu Rzeszy z ministrem Beckiem. W rozmowach tych, prowadzonych w szczerej atmosferze, omówiono zagadnienia specjalnie obchodzące Polskę i Niemcy, i również także zagadnienia ogólnej polityki europejskiej. Rozmowy wykazały znaczne uzgodnienie poglądów.

Z zadowoleniem można było stwierdzić, iż deklaracja polsko-niemiecka z 26 stycznia 1934 r. wykazała pod każdym względem swą pełną wartość, a mianowicie nietylko w stosunkach wzajemnych między obu państwami, ale także jako element konstruktywny dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Minister Beck podkreślił w związku z tem, że deklaracja, dotycząca Polski, złożona przez kanclerza Hitlera w jego mowie z dnia 21 maja, a zwłaszcza życzenie kanclerza co do trwałości układu polsko - niemieckiego znalazły silny oddźwięk w Polsce i że ze strony polskiej istnieje również szczere życzenie coraz to większego pogłębiania dobrosąsiedzkich stosunków z Niemcami.

Oba rządy, biorąc za podstawę sąsiedzkie położenie obu narodów, pozostaną także w przyszłości w ścisłym kontakcie i poświęcą wszystkie swe siły dla dzieła pokoju w Europie.

* * *

Dwudniowy pobyt ministra Becka w Berlinie, o którym szczegółowo informowały depesze, pozwala na wysnucie szeregu wniosków. Wniosek pierwszy idzie w tym kierunku, że umowa polsko-niemiecka, zawarta w styczniu roku ubiegłego, zdała dobrze swój egzamin i w płaszczyźnie stosunków sąsiedzkich przyniosła jaknajlepsze rezultaty. Równocześnie bezsporne jest jej doniosłe znaczenie dla pokoju europejskiego. Z rozmów berlińskich wynika w dalszym ciągu, że oba rządy uważają stan dobrych stosunków sąsiedzkich, oparty na umowie, za trwały. To też słusznie podkreślił minister Beck w przemówieniu swem do przedstawicieli prasy, że ci, którzy w dobrych stosunkach polsko - niemieckich widzą powód do krytyki, raczej winni być wdzięczni i zadowoleni, iż stosunki te nie są tylko wynikiem takich, czy innych nastawień konjunkturalnych.

Rozmowy berlińskie wykazały również, że metoda rządu polskiego budowania pokoju na zasadach dobrych stosunków sąsiedzkich jest słuszna i celowa.

Jeśli dodamy jeszcze, iż rozmowy toczyły się w atmosferze wielkiej serdeczności, będziemy mogli powiedzieć: cel podróży został całkowicie osiągnięty.

Program robót wodnych na Komitecie Ekonomicznym Ministrów

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem p. premjera W. Sławka posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem ustalono wytyczne w sprawie poparcia zbytu krajowych surowców tłuszczowych, uchwalono program robót wodnych w latach 1935 — 37 oraz ustalono zasadę koncesjonowania produkcji samochodów i podwozi samochodowych. Ponadto Komitet Ekonomiczny Ministrów wysłuchał sprawozdania przewodniczącego komisji popierania obrotu produktami rolniczemi z działalności komisji za okres ostatnie, wreszcie przedyskutował szereg bieżących spraw gospodarczych.

Zgon Michała Bobrzyńskiego

POZNAŃ. Wczoraj w południe zmarł w majętności Łopuchow w Wielkopolsce, w domu swej córki p. Hilewskiej wybitny uczony polski, historyk i polityk, b. namiestnik Galicji prof. dr. Michał Bobrzyński.

Ś. p. prof. Bobrzyński był czołowym przedstawicielem historycznej szkoły krakowskiej, a przed wojną światową był prezesem partji „Stańczyków".

POZNAŃ. Sprowadzenie zwłok ś. p. Bobrzyńskiego do Poznania nastąpi w sobotę, poczem nastąpi przewiezienie ich do Krakowa.

Min. Beck opuścił Berlin

po wizycie u Goeringa

BERLIN. Po śniadaniu w ambasadzie, minister Beck w towarzystwie małżonki, ambasadora Lipskiego oraz towarzyszących mu osób udał się do puszczy Schorfheide, znajdującej się w odległości około 60 klm. od Berlina. Premjer Goering posiada tam swą willę i podejmował w charakterze gospodarza gości polskich. Zwiedzili oni w jego towarzystwie zwierzyniec państwowy. Po kolacji w Karin-Hall u premjera Goeringa, w której wzięli również udział minister stanu Kerrl, ambasador Ribbentrop, ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke, podsekretarz stanu Koerner i dyrektor lasów von Keudell, goście polscy udali się z powrotem do Berlina.

O godz. 22.40 minister Beck z rodziną wyjechał do jednej z miejscowości leczniczych w południowych Niemczech. Na dworcu żegnał min. Becka minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath. W zastępstwie kanclerza zjawił się sekretarz stanu Meissner. Z ramienia urzędu spraw zagranicznych przybyli również dla pożegnania ministra sekretarz stanu von Buelow, dyrektor protokółu dyplomatycznego Bassewitz, dyrektor departamentu wschodniego Meyer, radca von Lieres oraz szereg przedstawicieli prasy zagranicznej i niemieckiej.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny „RUM-BA" ZLODU RYBINSKIEGO

Karta wolności

Ma rację naczelny redaktor „Kurjera Porannego", gdy domaga się dla gnębionych biurokratycznemi praktykami obywateli „małej karty wolności". Biurokratyczne udręki zdolne są bowiem obrzydzić najpiękniejsze nawet przeżycia. Kto wie, czy redaktor naczelny „Kurjera", który zaznał tych udręk na dworcu warszawskim przy kupnie peronowego biletu, zdecyduje się poraz drugi na ten krok; to znaczy, czy pójdzie na dworzec, choćby nawet odjeżdżała bardzo mu droga osoba.

Biurokratyzm odziera z uroku, zniechęca do tak pełnej romantyzmu rzeczy, jaką jest pożegnanie. Oczywiście, gdyby biurokratyzm tylko ten grzech miał na sumieniu, możnaby mu ostatecznie wybaczyć; bo mało jest dziś romantyzmu i ro[illegible]ów. Ale grzechy biurokra[illegible] znacznie szersze; grzechy, [illegible]ące pod ten sam paragraf niepisanych: odzierania z uro[illegible] rzeczy, których moc twórcza [illegible]aśnie na uroku polega.

Roosevelt zafascynował w pewnym momencie społeczeństwo Stanów wizją błękitnego orła — odbudowy gospodarczej. Entuzjazm trwał tak długo, dopóki odbudowa gospodarstwa nie okazała się przedewszystkiem rozbudową reglamentacji i idącej wślad za nią biurokracji. Gdy sobie to uświadomiono, zgasł nimb błękitnego orła; jak pisał jeden z dzienników angielskich — przemienił się on w opinji ogółu w kulejącą kaczkę.

Albo weźmy Sowiety. Siła atrakcyjna leninowskich doktryn była duża. Dziś Sowiety — i sfery kierownicze i społeczeństwo — coraz bardziej odwracają się od nich. Jedną z zasadniczych przyczyn tego procesu jest znów idący śladem etatystycznej planowości rozrost biurokracji. Nie chce jej p. Kaganowicz, który podjął dzieło reformy kolejnictwa sowieckiego; bo przy biurokratycznych praktykach nieosiągalnem marzeniem staje się sprawne funkcjonowanie kolei. Nie chce jej społeczeństwo; jeśli — jak to czytaliśmy w korespondencjach Otmara — robotnik sowiecki ucieka z fabryk na wieś, gruntownie zniechęcony do pięknie brzmiących haseł wyścigu w dziedzinie industrializacji, to dlatego, aby się schronić przed dokuczliwością biurokracji, która wnika w najdrobniejszy szczegół jego życia.

Przerost biurokracji, idący śladem rozbudowy zakresu działania państwa, jest plagą wszystkich niemal krajów. Dlatego też wszędzie niemal spotykamy sę z rosnącem uprzedzeniem szerokiej opinji do tych haseł, doktryn i wydarzeń, które są uważane za źródło biurokratyzmu, bądź też przyczynić się mogą do jego rozrostu. Biurokratyzm odbniżył wartość, zdepopularyzował wiele pięknych, twórczych, zdolnych pociągnąć masy, haseł. Tak zwana idea mocarstwowości, idea potęgi państwa nie jest wyjątkiem. Wraz z rosnącą ingerencją państwa do życia prywatnego pogłębiał się bowiem rozdźwięk między państwem — ideałem a państwem — rzeczywistością dnia codziennego; rzeczywistością, w której świetle państwo — to przedewszystkiem biurokracja, a potęga państwa — to przedewszystkiem potęga biurokracji.

Tutaj też należy może szukać wytłomaczenia, że niektóre kraje, co śnią o mocarstwowości, szukają środka, zdolnego zafascynować masy, nietyle w samej tej idei, ile w uroku różnokolorowych koszul, w wyższości takiego czy innego koloru włosów, czy kształtu czaszek. Jest wysoce charakterystyczne, że dla twórców tych koncepcyj są one środkiem oddziałania na fantazję mas; środkiem, zdolnym je skupić, pociągnąć do ofiar na rzecz państwa, które same przez się jest ideą mało zrozumiałą i zdepopularyzowaną przez to właśnie, że instytucją, która ją dyskontuje jest przedewszystkiem biurokracja

Przywrócić świeżość, moc przyciągania ideom, przytłumionym przez biurokratyczną rzeczywistość, można tylko reformując tę rzeczywistość; wszystko inne, to tylko półśrodki. Dlatego też „Kurjer Poranny", który fascynuje swych czytelników hasłem „wszystko dla państwa", słusznie zrobił, broniąc piórem swego naczelnego redaktora swobód obywatelskich. Wydaje się jednak, że „Kurjerowi" więcej na haśle, niż na swobodach zależy. Bo oto jego redaktor naczelny ogranicza się do żądania „małej karty wolności obywatelskich". Nie godzi się to z naszą tezą, że warunkiem atrakcyjności idei państwa może być wielka karta wolności; wielka w tem znaczeniu, że nie może się ona ograniczać tylko do usunięcia drobnych biurokratycznych dokuczliwości, z jakiemi spotyka się obywatel na dworcach, czy w teatrach, lecz, że musi ona objąć szeroką sferę aktywności społecznej, przedewszystkiem w dziedzinie ekonomicznej.

Natomiast naczelny redaktor „Kurjera", żądając „małej karty", jest w zgodzie ze swem pismem: w księdze jego dorobku istotnie małą jest karta, na której staczanoby boje o ekonomiczną wolność.

Czy rozłam wśród radykałów francuskich?

Były sekretarz generalny partji podał się do dymisji

PARYŻ. — Pfeiffer, b. sekretarz generalny i wiceprezes partji radykalno-socjalnej, złożył na ręce Herriot'a dymisję, wyjaśniając, iż decyzja jego spowodowana została tem że partja radykalno-socjalna mimo ostrzeżeń ze strony Herriot'a, skłania się coraz bardziej w kierunku kartelizmu, co jest objawem niepokojącym. W ostatnim miesiącu partja wywołała dwukrotny kryzys ministerjalny, który był bezpłodny i niebezpieczny. 14 lipca radykali socjalni defilować będą oficjalnie obok komunistów. Partja radykalno-socjalna zamiast wystąpić przeciwko faszystom i komunistom, zamierza przyłączyć się do jednych przeciwko drugim, na czem skorzystają tylko elementy międzynarodowe. *(O sprawie tej piszemy na str. 3-ej).*

Habsburgowie wracają do Austrji

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Wiednia: Rada państwa jednomyślnie aprobowała projekt ustawy, zmieniającej wyjątkowe przepisy prawne dotyzące Habsburgów. Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, ustawa ta pozwoli na wydanie paszportów austrjackich rodzinie Habsburgów, nie pozwalając im jednak tem samem na pobyt w Austrji. Ustawa ma zapewnić rodzinie ex-cesarskiej skromną pensję, pozwalającą na pobyt zagranicą.

WIEDEŃ. Na posiedzeniu rady stanu, która zaaprobowała projekt ustawy o zniesieniu ustaw wyjątkowych przeciw Habsburgom, minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg oświadczył: Ustawa niniejsza nie ma nic wspólnego z restauracją Habsburgów. Nie uważamy restauracji za przedmiot aktualny. Zagranica może liczyć na słowo rządu austrjackiego, iż nie ogłosi żadnej ustawy, któraby mogła grozić komplikacjami w Europie.

LONDYN. Wieczorne gazety londyńskie zamieszczają wywiad z arcyksięciem Ottonem habsburskim, który wobec legalizacji powrotu Habsburgów do Austrji, przez rząd austrjacki, oświadczył, co następuje:

— Nie powrócę do Austrji bez całkowitej aprobaty wszystkich zainteresowanych stron. Nie zaprzeczam, że rokowania postępują naprzód, ale, niestety, nie mogę tej kwestji obecnie omawiać.

Tyfus szaleje w Rzymie

RZYM. Agencja Stefani komunikuje: Rok rocznie w początku lata stwierdza się wzrost ilości zachorowań na tyfus. W r. b. w związku z wyjątkowemi warunkami atmosferycznemi ilość zachorowań była wzmożona. W Rzymie, od dnia 1-go czerwca do 2 lipca na ogólną ilość mieszkańców zanotowano 1170 wypadków tyfusu, w tej liczbie 22 śmiertelne. Choroba ta dotychczas dotknęła w szczególności klasy zamożne, nie przedostając się prawie zupełnie do dzielnic biedniejszych, szkół i wojska. Przyczyna epidemji nie została dokładnie stwierdzona, ale można z całą stanowczością powiedzieć, iż nie jest ona spowodowana ani przez wodę, ani przez mleko.

Zarząd główny zdrowia publicznego i rządowy urząd higjeny wydały konieczne zarządzenia.

Zadrażnienia angielsko-francuskie

PARYŻ. Koła polityczne przywiązują duże znaczenie do wczorajszej wizyty ambasadora Wielkiej Brytanji Clercka u premjera Lavala. Ta dłuższa rozmowa — według „Petit Parisien" — dotyczyła tematów, które były wczoraj przedpołudniem poruszane na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego. Demarche ambasadora angielskiego była prawdopodobnie w znacznej części spowodowana troską rządu angielskiego o posunięcie naprzód sprawy porozumienia co do metody, jaką należałoby zastosować w celu urzeczywistnienia programu, ustalonego 3 lutego w Londynie. Możliwe, że ambasador Clerck otrzymał również od swego rządu polecenie poruszenia w rozmowie z premjerem Lavalem kwestji konfliktu włosko-abisyńskiego. Na skutek niepowodzenia propozycji lorda Edena w Rzymie, kierownicy polityki brytyjskiej szukają obecnie innego sposobu przezwyciężenia przeszkód i nie byłoby dziwne, gdyby zechcieli teraz przeprowadzić w tej kwestji konsultacje z rządem francuskim.

„Le Matin" podkreśla, że rząd brytyjski polecił swemu ambasadorowi w Paryżu wyjaśnić rządowi francuskiemu, iż Anglja nie miała zamiaru działać potajemnie, przedstawiając propozycję w sprawie portu w Zeila, propozycja ta bowiem znajdowała się jeszcze w stanie projektu i dopiero w razie, gdyby demarche lorda Edena została uwieńczona, powodzeniem, rząd angielski wszedłby w kontakt z Francją i Abisynją.

„Oeuvre" podaje powody rozdźwięków francusko - angielskich. Anglicy są mianowicie niezadowoleni z rozmów wojskowych, prowadzonych między Francją a Włochami oraz z podróży francuskiego szefa sztabu gen. Gamelin do Rzymu. Sir Samuel Hoare uważa te rokowania w sprawie przyszłych układów militarnych między Francją a Włochami za szkodliwe, gdyż zachęcają one Włochy do angażowania się w sprawę abisyńską.

Sędziowie gdańscy w areszcie

GDAŃSK. W związku z wczorajszemi aresztowaniami wyższych urzędników gdańskich przeważnie sądowych i policyjnych władze gdańskie aresztowały jeszcze radcę sądu gdańskiego Herberta Abromeita. Z powodu zdekompletowania wskutek tych aresztowań składu sędziowskiego w jednej z gdańskich izb karnych nie mogła się dziś odbyć rozpnawa.

Narodowo - socjalistyczna „Der Danziger Vorposten" twierdzi, że wspomniani urzędnicy zostali osadzeni w więzieniu za udział w zebraniu organizacji niemiecko-narodowych p. n. „Związek narodowych urzędników", które miało wybitnie charakter antyhitlerowski. Opozycja wniosła wobec tych aresztowań skargę na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów, prosząc o interwencję, ponieważ akcja władz gdańskich narusza zagwarantowane przez konstytucję prawo nieskrępowanego zrzeszania się.

DRUSKIENIKI-ZDRÓJ
n/Niemnem
Leczy artretyzm, reumatyzm, choroby serca, choroby kobiece
Dojazd nowowybudowaną koleją na miejsce 830

Inżynierowie przemysłu metalurgicznego na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj rano delegację stowarzyszenia inżynierów przemysłu metalurgicznego w sprawie postulatów tego przemysłu w Polsce.

W skład delegacji wchodzili: inż. Wierzejski — dyrektor naczelny Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, płk. Witkowski — kierownik Instytutu Badań Uzbrojenia i prof. Rytel — dyrektor Stowarzyszenia Inżynierów-Mechaników z Ameryki.

O godz. 12-ej Pan Prezydent przyjął p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, J. Poniatowskiego.

Delegacja inżynierów-mechaników u min. Floyar-Rajchmana

P. minister Przemysłu i Handlu Henryk Floyar-Rajchman przyjął wczoraj dyr. Wierzyńskiego i prof. Stefanowskiego, jako delegatów Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich, którzy złożyli p. ministrowi uchwały i postulaty ostatniego zjazdu we Lwowie w zakresie polityki gospodarczej.

Pester Lloyd o stosunkach polsko-niemieckich

BUDAPESZT. — „Pester Lloyd", omawiając stosunki polsko-niemieckie, pisze, że zagraniczna polityka Polski jest klasycznym przykładem polityki rozsądnej i przenikliwej. Polscy mężowie stanu dają dowody jak można nadać wartość podstawowym zasadom dążeń narodowych i nakazów rozumu w interesie własnego państwa. Elementami polskiej polityki zagranicznej są m. in. z jednej strony sojusz z Francją, a z drugiej — dobre stosunki z sąsiadami na Zachodzie i Wschodzie.

Dziennikarze węgierscy w stolicy

W przejeździe do Helsingforsu na doroczny kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy, bawiła w dniu 4-ym b. m. w Warszawie delegacja Związku Dziennikarzy Węgierskich z prezesem dr. Laszlo Boros'em na czele.

Po zwiedzeniu miasta — komitet wykonawczy Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej z prezesem red. Ścieżyńskim na czele — podejmował kolegów węgierskich śniadaniem, w którem wzięli udział m. in. poseł węgierski min. de Hory, naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Wiktor Skiwski i przedstawiciele organizacyj dziennikarskich.

W godzinach popołudniowych odbyło się przyjęcie w poselstwie węgierskiem, a wieczorem drogą na Wilno i Rygę udała się delegacja węgierska w dalszą drogę.

Dwa wypadki kolejowe

KIELCE. Dzisiaj o godzinie 1.10 w nocy w czasie manewrowania pociągu towarowego na stacji kolejowej Kozłów, pow. miechowskiego nastąpiło zderzenie wagonów towarowych, skutkiem czego trzy wagony wyskoczyły z szyn, przyczem dwa zostały wywrócone. Wypadku z ludźmi nie było.

Tej samej nocy na stacji kolejowej Zagnańsk pow. kieleckiego zaszedł podobny wypadek. W czasie przetaczania pociągu z powodu nieostrożności maszynisty spiętrzyły się wagony, z których 7 uległo poważnemu uszkodzeniu.

Ciągłe transporty wojsk włoskich do Abisynji

NEAPOL. — Transporty wojsk do Afryki wschodniej trwają w dalszym ciągu. Ostatnio odjechało 560 artylerzystów, wkrótce odjeżdża 1700 szoferów, 2 bataljony milicji gotowe są do odjazdu. Port lotniczy w Miraglia otrzymał polecenie przygotowania eskadr samolotów bombardujących, które odlecą do Massaoua.

Co się dzieje we Francji?

Jeszcze wczoraj we wszystkich dziennikach najbardziej alarmujące wieści głosiły: dymisja Herriota jest rzeczą przesądzoną a tem samem przesądzoną rzeczą jest rozłam w partji radykalnej we Francji. Dla każdego, kto zna stosunki francuskie wiadomość ta musiała mieć swoją wagę i powagę. Rozłam wśród radykałów — to nie bagatela, to rzecz, która nie może nie wstrząsnąć równowagą wewnętrzną społeczeństwa francuskiego...

Tymczasem dzisiaj wieści uspakajające: min. Herriot na posiedzeniu komitetu wykonawczego partji radykalnej odczytał wprawdzie bardzo ładną deklarację o różnych obowiązkach obywatelskich, jakie zdaniem jego ma do spełnienia partja radykalna, jednocześnie jednak ograniczył się do zapowiedzenia, że nie będzie zabiegał o ponowny wybór na prezesa partji — dopiero na dorocznym kongresie październikowym.

Narazie więc — do żadnej awantury nie doszło. Dymisja została odroczona, a tem samem zrobił się typowy mały deszcz z wielkiej chmury. Do października stać się mogą jeszcze różne, różne rzeczy, w których cieniu czy blasku sprawa p. Herriota może odpowiednio urosnąć czy zmaleć.

Narazie jest spokój — i to już jest coś warte.

FRANCJA TO RADYKALI, A RADYKALI TO FRANCJA...?!

Nie znaczy to jednak, aby istotnie konflikt wewnętrzny wśród radykałów był już naprawdę zażegnany. Podłoże jego jest bardzo głębokie i bardzo symptomatyczne. A ponieważ przez długi czas radykali społeczni byli Francją a Francja była radykałami społecznymi, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się trochę bliżej temu wszystkiemu, co dzieje się wśród „ludzi p. Herriota".

Niema napewno partji politycznej we Francji, któraby była tak bardzo wyrazem ducha i psychiki francuskiej, jak właśnie radykali społeczni. Radykali byli partją żyjącą nie dla obrony interesów pewnej grupy społecznej — to był poprostu obóz ludzi o podobnym światopoglądzie, podobnym trybie życia, podobnych przyzwyczajeniach a przedewszystkiem podobnych uczuciach. W ramach tego wielkiego obozu mieścili się świetnie koło siebie i mieszkańcy wielkich miast, zajęci w drobnych warsztatach pracy i bogate włościaństwo i typowa francuska „petite bourgeoisie" prowincjonalna. Przeciętny Francuz o bardzo wyrobionym laicystycznym poglądzie na świat, oszczędny, zapobiegliwy, praktyczny i obliczony w każdym odruchu, marzący o zdobyciu odpowiedniej renty na starość, niesłychanie konserwatywny przy całym pozornym radykalizmie, z upodobaniem pracujący nie u kogoś, lecz choćby w małym ale własnym warsztacie pracy — był zgóry jakby predestynowany na to, aby należeć do radykałów. Nie było innej partji we Francji, któraby do tego stopnia odpowiadała jego mentalności i upodobaniom, jak oni właśnie. Gdzież indziej mógł się on nasłuchać tylu pięknych a do niczego nie obowiązujących mów, jak właśnie u radykałów i gdzież indziej odnoszonoby się z takim prawdziwym pietyzmem do wszystkich jego słabostek i drobnych błędów, jak u „jego" radykałów.

Bogata Francja, Francja rentjerów i dobrych gospodarzy — to była Francja radykałów społecznych.

COŚ SIĘ ZACZYNA PSUĆ W PAŃSTWIE RADYKALNEM

Kiedy i co zaczęło się psuć w tem państwie radykalnem?

Nietrudno zgadnąć. Musiało to nastąpić w chwili, kiedy wojna a potem kryzys gospodarczy podciął korzenie równowagi materjalnej Francji, kiedy zaczęły topnieć oszczędności i chwiać się renty. Musiało wtedy nastąpić również pewne przesunięcie sił społecznych we Francji i przesunięce to odbiło się właśnie w pierwszym rzędzie na—radykałach.

Na lewo od nich zaczął wzrastać i porastać w pierze front socjalistyczny. Ostatnie porozumienie komunistów z socjalistami z pod znaku dep. Bluma odciągnęło wprawdzie od frontu mieszczaństwo i drobnomieszczaństwo francuskie, jednocześnie jednak zapewniło temu frontowi niebezpieczną prężność organizacyjną i niesłychaną łatwość przelicytowania radykałów — z prawej zaś strony...

NAJPOWAŻNIEJSZY PRZECIWNIK

Z prawej zaś strony dzieje się jeszcze gorzej. Z prawej powstają do życia nowe siły i nowe organizacje, pracujące na zupełnie nowych podstawach i nowemi metodami. Po prawej stronie pojawił się dzisiaj wróg najpoważniejszy, pułkownik de la Rocque, przywódca t. zw. Croix de Feu, stowarzyszenia byłych kombatantów francuskich, które teraz dopiero staje się siłą, z którą trzeba zacząć się liczyć w życiu społecznem Francji.

W tej chwili liczbę członków i sympatyków Croix de Feu i innych pokrewnych organizacyj obliczają na 600.000 głów, co ważniejsze zaś, liczba ta stale wzrasta, partja znajduje się bowiem w okresie wielkiego rozkwitu i wywiera istotnie wielki wpływ przyciągający na masy. Jest to może skutek zręcznej demagogji, ale jest może i coś jeszcze innego.

Wiadomo, jaki jest program Croix de feu. Jego przywódca odżegnywuje się obiema rękami od wszelkich wzorów zagranicznych — ale mimo to w jego poglądach i ideach widać wyraźnie pewien wpływ haseł pochodzących z poza granic Francji. Skrajny nacjonalizm zabarwiony swoiście socjalizmem — znamy to przecież dobrze — poszanowanie dla władzy autorytatywnej, kult dla fachowości, wołanie o zniwelowanie partyj politycznych i sprowadzenie życia politycznego do jednego mianownika — oto jest program płk. de la Rocque, który wbrew przewidywaniom zyskuje we Francji coraz więcej zwolenników. Bezustanne awantury na gruncie parlamentarnym dostarczają oczywiście tylko niesłychanie wdzięcznego materjału dla propagandy Croix de Feu.

Kto wie, czy decydujące walki nie rozegrają się we Francji, nie między zjednoczonym frontem lewicy a prawicą, ale między zjednoczoną parlamentarną Francją a płk. de la Rocque i jego zwolennikami.

PARLAMENTARYZM FRANCUSKI

Francja jest niewątpliwie najbardziej przywiązanym do parlamentaryzmu krajem Europy. To, co nam dzisiaj zdaleka wydaje się jakąś szaloną grą namiętności politycznych, tam jest potrzebą konieczną przeciętnego obywatela francuskiego. W bezustannych pojedynkach parlamentu z rządem, w bezustannym chaosie przesileń rządowych przeciętny Francuz spostrzega nietylko interesujące widowisko, ale— może i napół świadomie, jakieś szanse dla siebie samego, jakiś bezustanny ruch, którego fala może obić się wreszcie i o niego. Dotychczas, doniedawna wydawało się, iż we Francji nikt i nic nie naruszy umiłowanej i ulubionej, chociaż tak niedoskonałej machiny parlamentarnej.

Dopiero teraz zjawił się ktoś, kto przeciw tej machinie wystąpił.

I ten ktoś żyje, zdobywa coraz więcej zwolenników, dochodzi powoli do siły i znaczenia. Nie rozporządza wielkiemi środkami, nie ma do swojej dyspozycji wielkich organów prasowych, ale trwa i pokazuje zęby.

Niema dziś we Francji czegoś bardziej zastanawiającego i godnego uwagi.

TRAGEDJA RADYKAŁÓW

Ostatnia awantura wśród radykałów, zakończona omal-że dymisją Herriota, wybuchła w związku z zapowiedzianemi na 14 lipca demonstracjami lewicy francuskiej, idącej w bój pod hasłem walki z faszyzmem. Z demonstracjami temi łączyć się miały antyrządowe demonstracje, skierowane głównie przeciw deflacjonistycznej polityce obecnego gabinetu. Radykali — wahali się i wahają, czy mają wziąć udział w tych demonstracjach.

Wahania te są aż nadto zrozumiałe. Demonstracje te idą w ulice pod hasłem walki z faszyzmem. Niema hasła bardziej bliskiego radykałom niż to właśnie hasło. Jeżeli nie chcą popełnić samobójstwa politycznego, muszą przecież przyłączyć się do tych demonstracyj. Jednocześnie jednak demonstracje zwracać się będą przeciw gabinetowi, w którym jako minister bez teki zasiada ich przewodniczący, przeciw gabinetowi, który ustąpi miejsca albo gabinetowi czysto lewicowemu albo jeszcze gorszemu z ich punktu widzenia gabinetowi czysto prawicowemu.

I tak źle, i tak źle.

Radykali francuscy przeżywają dzisiaj tę tragedję, którą w innych krajach Europy przeżywali niedawno jeszcze umiarkowani socjaliści: porywani falą z lewa i z prawa, czynią zawsze i czynić muszą naprzekór swoim własnym interesom.

Kongres radykałów w październiku może być wielką tragedją, widmo zaś rozłamu wśród tej najpotężniejszej niegdyś partji bynajmniej nie zostało zażegnane mimo to, iż p. Herriot narazie jeszcze nie podał się do dymisji.

N.

...wielki, przed kilku laty wybudowany, nowoczesny dom przy Al. Ujazdowskiej w pobliżu ul. Koszykowej ma przejść na własność znakomitego tenora polskiego za cenę 4-ch miljonów złotych.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU ARCHITEKTONICZNEGO. We Lwowie został rozstrzygnięty konkurs ograniczony na projekt szkicowy Domu Związku Legjonistów, Obrońców Lwowa i Związku Strzeleckiego, ogłoszony przez Stowarzyszenie Architektów R. P. we Lwowie. W konkursie uczestniczyli inż. S. Kramarczyk, S. Porębowicz, M. Nikodemowicz i T. Wróbel. Przyznano dwie równorzędne nagrody inż. S. Kramarczykowi i St. Porębowiczowi.

SOWIETY W HOŁDZIE PASTEUROWI. Z okazji 40-ej rocznicy śmierci Ludwika Pasteura Instytut Nauki i Techniki przy Akademji Nauk ZSRR. wydaje pod redakcją prof. G. Nadsona, członka Akademji, pełny zbiór prac znakomitego uczonego francuskiego.

ODKOPANIE STAROŻYTNEGO TEATRU. W czasie prac archeologicznych na placu Agory w Atenach odkryto ruiny teatru z epoki rzymskiej, długości 62 mtr., szerokości 40 mtr. Marmur, z którego teatr był wykonany zachował się doskonale.

Senat przyjął ordynację wyborczą oraz ustawę o wyborze prezydenta

Na początku wczorajszego posiedzenia marszałek **Raczyński** poświęcił wspomnienie ś. p. sen. Motzowi.

ORDYNACJA WYBORCZA DO SEJMU

Przystąpiono do projektu ordynacji wyborczej do Sejmu. Projekt referował p. Löwenherz (B.B.).

S. **Głąbiński** (Kl. nar.). Stronnictwo Narodowe miało już sposobność oświadczyć, że nietylko wypowiada się przeciw projektowanej ordynacji, ale nie ma zamiaru brać udziału w wyborach, a to dlatego, że nie chce swoim uczestnictwem przyczynić się do utrwalenia tego stanu, który uważa za niezgodny z prawem i niebezpieczny dla Państwa. Stanowisko takie spowodowane jest tem, że uważamy projekt ordynacji za niezgodny z konstytucją, gdyż znosi de facto zagwarantowane nią prawo wyborcze, dalej uważamy, że nowy Sejm będzie całkowicie uzależniony od rządu, co nie da mu możności sprawowania kontroli nad nim, w końcu nowa ordynacja przyczyni się do daleko idącego rozpolitykowania wszystkich ciał delegujących swych przedstawicieli do zgromadzeń okręgowych, oraz wpłynie na jeszcze większą demoralizację i rozpanoszenie się biurokracji administracyjnej, która mieć będzie w swem ręku ustalanie kandydatów.

P. **Woźnicki** (Str. lud.) uważa, że nadszedł moment przełomowy i że po 9 latach rządów pomajowych należałoby zapytać się narodu o opinję, jakie mają być dalej rządy, a z odpowiedzi wyciągnąć konsekwencję. Taka próba byłaby bardzo pożyteczna.

P. **Kłuszyńska** (PPS). Cała szala życia w Polsce przechyla się obecnie na prawo i panowie z Narodowej Demokracji niepotrzebnie tak sobie krew psują. W zasadzie mają oni z pewnością rację, ale w niedługim okresie ci panowie z Pierwszej Brygady muszą się z panami spotkać; nie z tymi starymi endekami, ale z dorastającem nowem pokoleniem endeckiem, które nie będzie miało tyle uprzedzeń. Z tymi oni się dogadają. Statek sanacji płynie do portu Narodowej Demokracji i to właśnie jest niebezpieczeństwo, które grozi Polsce.

(**Marszałek** wzywa mówczynię, aby nie oddalała się zbytnio od tematu).

P. **Pawłykowski** (Ukr..). Klub ukraiński, licząc się z twardą rzeczywistością zgłosił szereg poprawek, pokrywających się częściowo z uwagami, które tu dziś padły. Poprawki te podtrzymuję w tem głębokiem przekonaniu, że klub nasz spełnił swój obowiązek do końca i ostrzega w ostatniej chwili przed pomyłkami, które niejednokrotnie już zaciążyły w sposób fatalny na stosunkach polsko-ukraińskich.

P. **Ohanowicz** (B. B. słuchając krytyk przedłożonego projektu odniósł wrażenie, że krytycy pod pojęcia zawarte w Konstytucji i ordynacji podkładają nie raz treść, której tam wcale niema, wskutek czego dochodzą do rezultatów, zwracających się swem ostrzem przeciw tym projektom. Główny zarzut skierowany przeciw ordynacji jest ten, że jest ona niezgodna z Konstytucją. Różni mówcy ponawiali ten zarzut w różnym stopniu, począwszy od horendum skończywszy na wątpliwościach.

Cóż mówi Konstytucja o sposobie wybierania do Sejmu? Konstytucja nie zawiera całokształtu przepisów w tym względzie, bo tego nie zawiera nigdzie żadna Konstytucja. Nasza Konstytucja zawiera dwa ramowe przepisy, dotyczące tego, kto ma prawo wybierania do Sejmu i w jaki sposób ma się wybierać posłów, mianowicie, że głosowanie ma być 4-ro przymiotnikowe.

S. Głąbiński wyraził się, że przedłożony projekt, to wogóle nie jest żadne prawo wyborcze. Gdyby stać na stanowisku, że niema ważniejszej rzeczy, jak tylko to, by dać obywatelowi możność wyboru kogo tylko zapragnie, to zarzut byłby może słuszny — ale gdzież na świecie istnieje taki system? Nawet w najliberalniejszym systemie obywatel nie może głosować na każdego, kto mu na myśl przyjdzie, tylko kandydat musi być odpowiednio zgłoszony.

Opozycja atakuje skład przyszłego sejmu — ja się nie obawiam o to by miały wyjść wielkości lokalne. Okręgi wyborcze są zbyt wielkie by jakieś wielkości lokalne mogły uzyskać decydującą liczbę głosów. Wręcz przeciwnie, wobec głosowania na nazwiska nie będzie mogło być tak jak dotychczas przy listach z numerkami, że rodzynki są na górze, a w dalszym ciągu są posłowie nieznani, tylko każde nazwisko musi być rodzynkiem i znane jeżeli ma przejść.

Z tego powodu uważam, że aczkolwiek w porównaniu do obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej, nowa ordynacja niewątpliwie ogranicza prawa obywateli, (ale nie w sposób niezgodny z konstytucją tylko w stosunku do stanu faktycznego, bo daje mniejszy wachlarz do rozpoznania i do wyróżnienia swoim wyborcom), to jednak jest b. celowa, ponieważ umożliwia tylko stawianie, kandydatów, którzy mają szanse przejścia, a powtóre przez swoje uniezależnienie w większym stopniu, niż poprzednio i od czynnika administracyjnego i innych okoliczności, pozwala jednak na przeprowadzenie czystych wyborów, które dadzą prawdziwą reprezentację społeczeństwa.

Ordynację wyborczą do Sejmu przyjęto bez zmian. Bez zmian przyjęto również ordynację do Senatu oraz ustawę o wyborze Prezydenta.

„Undo" przeciw bojkotowi wyborów

LWÓW. — Wczorajsze „Diło", organ UNDA, zamiejszcza artykuł wstępny posła dr. Barana p. t. „Na przełomie — bojkot wyborów, czy udział w nich". Pos. Baran wspominając o zapowiedzi bojkotowania wyborów przez ukraińskich socjalnych radykałów, wyraża obawę, że fakt ten może odbić się szerokiem echem wśród niektórych sfer społeczeństwa, a to przedewszystkiem wśród zwolenników Ukraińskiego Frontu Zjednoczenia. Lekcja wyborcza z roku 1922 — pisze poseł Baran — powinna całe społeczeństwo ukraińskie pouczyć, że Ukraińcy są politycznie za ubodzy, aby pozwolić sobie na luksus bojkotu wyborów i nie powinni dopuścić do tego, co stało się jesienią 1922 r. Zadaniem taktyki politycznej i doświadczeń naszego kierownictwa będzie przeprowadzić odpowiednie przygotowania do wyborów, aby otrzymać niezależną i politycznie wartościową reprezentację parlamentarną. (PAT).

Dlaczego wciąż mylimy się w przepowiedniach pogody?

Parę słów o pomiarach w wyższych warstwach troposfery

(H.) Na nasz krajowy, jak również na wszelkie zagraniczne „P. I. M'y", złościmy się chętnie i z niezwykłą łatwością, — właściwie możnaby nawet powiedzieć, że pewien w stosunku do nich lekceważąco-pobłażliwy tonik nie zaczął nawet — lecz raczej przestał już być i modny i przysłowiowy, stając się czemś zupełnie naturalnem i wynikającem samo przez się. Bo i po prawdzie, jak tu się nie złościć, albo nie żartować, jeżeli np. choćby w tym jednym ostatnim tygodniu, dwa razy przepowiedziano nam upał i słońce właśnie na kilka dni przedtem, jak się zaczynało oziębiać i chmurzyć?

NAUKA NIE DWU, ALE „TRZYWYMIAROWA".

Ale moim zamiarem w tej chwili jest właśnie — wbrew pozorom— nie napadać, lecz pośrednio bronić wszystkich, na całym świecie pracujących „p.i.m.'ów", a to przez podkreślenie, jak bardzo wielką rolę w ich badaniach odgrywają pomiary, dokonywane w wyższych warstwach troposfery, poczynając od tysiąca metrów, sięgając aż do siedmiu, dziesięciu i więcej tysięcy.

Każdy z nas wie właściwie, że wszelkie zmiany pogody i temperatury zależą od warunków, panujących nie tu u nas w dole, lecz tam, „na wysokościach" — każdy z nas rozumie, że meteorologja oddawna już przestała być nauką „dwuwymiarową", ograniczającą się do obserwacyj na powierzchni ziemi, i sięgnęła zwycięsko w wymiar trzeci, wzwyż. Praca żadnego z instytutów meteorologicznych byłaby dzisiaj już wogóle nie do pomyślenia bez różnych skomplikowanych pomiarów, dokonywanych przy pomocy samolotów i przedewszystkiem t. zw. baloników-sond.

PRZEMYŚLNE BALONIKI.

Właśnie o tych sondach chcę parę słów powiedzieć.

Jak one wyglądają?

Są to niewielkie — o średnicy przeważnie 80 — 90 cm. baloniki, zrobione z mocnej gumy i napełnione wodorem; w rodzaju kosza czy gondoli, do nich przymocowanej, znajdują się przyrządy do mierzenia ciśnień atmosferycznych, kierunku i siły wiatrów, wilgotności powietrza, temperatury, i t. d. Każdy z tych instrumentów posiada samopiszący mechanizm zegarowy do notowania swych pomiarów. Wszystko to jest tak skonstruowane, aby waga całości nie przewyższała mniej więcej 2 klg. Baloniki takie puszcza się wolno ze stacji meteorologicznej, — wznoszą się one do wysokości — najczęściej — 10 — 12 tysięcy metrów, tam balonik, stopniowo przez cały czas swej drogi, ciągle rozszerzający się, pęka i opada. Oczywiście opada powoli, dzięki automatycznie otwierającemu się w odpowiedniej chwili spadochronowi, tak, iż ani przyrządy, ani cenne zapiski nie są w momencie zetknięcia się z ziemią uszkodzone. Specjalnie ciekawe są te „instalacje ratownicze" przy sondach, wypuszczanych z obserwatorjów, znajdujących się w pobliżu morza. Dzięki pomysłowym pływakom, sonda może unosić się przez dość długi czas na falach i — jak stwierdzono np. w instytucie w Monte Carlo — nie ginie ich więcej, niż 20 procent.

Naturalnie, wiatry unoszą je nie raz dosyć daleko; toteż każda sonda zaopatrzona jest w instrukcję, z której ten, kto ją znajdzie, dowiaduje się, gdzie trzeba ją odesłać. Jego zapał w tym kierunku podnieca znakomicie przeznaczona za to odesłanie nagroda.

Łatwo się jednak domyślić, że taki sposób badań ma swoje liczne i poważne „ale". Bo, przedewszystkiem, pomimo wszelkich ostrożności, pewna część zgromadzonego materjału badawczego ginie po drodze, zwłaszcza na terenach pustynnych, zaludnionych słabo i tam, gdzie ludność jest mniej kulturalna. Następnie zaś — i to jest arcyważne — wyniki badań dochodzą do stacyj meteorologicznych z bardzo znacznem, nieraz parotygodniowem opóźnieniem, nie tracąc wprawdzie przez to zupełnie swej teoretycznej i naukowej wartości, lecz w znacznym stopniu tracąc wartość praktyczną, specjalnie w zastosowaniu do określania warunków atmosferycznych dla komunikacji lotniczej.

DONIOSŁA INOWACJA.

Dlatego też bardzo wielkim postępem w zakresie tych — od trzydziestu już lat prowadzonych — badań zapomocą baloników-sond (autorami tej metody byli: Hermitte, Besancon i Teisserenc de Bort), okazała się inowacja, zainaugurowana w r. 1927. Rozwój radjofonji pozwolił, po długich próbach i eksperymentach, zainstalować na owych sondach maleńkie radjostacje nadawcze, dzięki którym wszystkie obserwacje komunikowane są stacjom meteorologicznym natychmiast.

W zasadzie swej pomysł ten był arcyprosty, — orjentujemy się jednak doskonale w tem, jak bardzo skomplikowaną musiała być jego realizacja. Przedewszystkiem bowiem aparatura całej takiej radjosondy musi być, oczywiście, możliwie jaknajmniejsza i jaknajlżejsza, przyczem wszakże posiadać winna maksimum wytrzymałości i elastyczność, konieczną dla przystosowywania się do ogromnie szybkiej zmiany warunków zewnętrznych, a mianowicie ciśnienia i ciepłoty (od plus trzydziestu do minus siedemdziesięciu stopni), równocześnie zaś musi ona funkcjonować z prawdziwie matematyczną dokładnością.

MAŁO, BARDZO MAŁO!

Rozumie się też samo przez się, że te radio-sondy nie mogą być tanie, że trudno jest pozwolić sobie na wystarczająco liczne niemi pomiary i na dostatecznie rozgałęzioną sieć stałych tego typu badań. Nasze stacje meteorologiczne muszą dotychczas, wciąż jeszcze, niestety, poprzestawać przeważnie na obserwacjach, robionych zbyt nisko nad ziemią, i to jest w znacznej mierze przyczyną częstych błędów w ich wnioskach, które tak nas drażnią i śmieszą.

Marszałek Józef Piłsudski o Druskienikach

Druskieniki były ulubionem uzdrowiskiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, który chętnie spędzał tu taj swoje wakacje. W „Złotej księdze Druskienik" czytamy następujące słowa Wodza Narodu o tym przepięknym zakątku polskiej ziemi: „Gdy twórca nad dziełem się trudzi, ma musowe chwile zmęczenia i wtedy odpoczynek wyraża się w niespodziance wolnej od więzów pracy myśli, w odetchnięciu głębszem piersi i w uśmiechu radości z rozkoszy swobody i spoczynku. Kiedy Wielki Stwórca równię nadniemeńską rzeźbił, szedł linją surową i w silniejszym skurczu dłoni kształty ziemi lepił. Bogato sypał na nią żółtawym aż do bezbarwia białości piaskiem, prósząc ją obficie mchem, jakby siwym od starości dziejów ziemi i swego istnienia. Jako wierne sługi swych wyroków rzucił mnóstwo zielonych sosen, ciskając je dłonią w puszcze, na straż zaś puszcz wyrzucił na ich boki najsilniejsze, bujne sosny, co nie lękliwe, z burzą i nawałnicą się pasując, w konwulsjach wysiłku mięśnie swe prężą i wykrzywiają, jak zamarli w walce rycerze.

Wyroki Stwórcy skazują ludzi na ziemię rzuconych, na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna, życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemicy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną.

Lecz gdy Stwórca-Rzeźbiarz do Niemna brzegu się zbliżył i zmęczony surowością pracy palcom spocząć pozwolił, z rozkoszy wolności i odpoczynku, ku ziemi błogi uśmiech spoczywania posłał. Wdzięczna ziemia odkurczyła swą pierś ściśniętą do prostoty płaszczyzny. Mała Rotniczanka skoczyła radośnie, śpiesząc ku Niemnowi, jakby samą siebie prześcignąć chciała i tanecznym po kamieniach biegiem, w niespodziane, a narozcież otwarte wrota się wsączyła. Szeroki, rozłożysty i wartki Niemen, głęboko prując pierś matki-ziemi, podobieństwo zwalonych gór czynił. Z pod ziemi trysły źródła o różnych smakach, a barwna zieleń z niespodziewanemi i strzelistemi, jak gotyki, drzewami, zastąpiła mech siwy i szary.

W ten sposób Druskieniki były niespodzianką myśli Stwórcy w odpoczynku, gdy Ten się uśmiechnął.

Nieraz, gdy myślę o tem, szukam małości myśli ludzkich wobec wielkości myśli Stwórcy. I wydaje się, że człowiek sądzi, iż piękna i miła Rotniczanka nie ku Niemnowi spieszy, lecz ku kaskadom kąpielowym, by schudzone w upałach ciało, miły chłód wody na się przyjmowało.

W zapomnieniu też myśli człowiek, iż potężny Niemen w skrętach biegnie, by w Druskienikach plażę sformować. A gdy matka-ziemia słonemi łzami swe bóle we wnętrzu omywa, człowiek w rury łzy chwyciwszy, podagrykom i sklerotykom uśmiech na lica chce powracać.

Wielkości, gdzie Twoje imię? Małości, gdzie twoje myśli? I śni mi się często w Druskienikach, że bodaj w jednym tylko błogim uśmiechu swobody odpoczynku po pracy, jak w jakiejś wieczności prawdy o miłym uśmiechu niespodzianki — spotkać się Wielkość i Małość mogą".

Gimnazja elektryczne

W ramach realizacji szkolnictwa zawodowego minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Wacław Jędrzejewicz ustalił dla powstających w najbliższym czasie gimnazjów elektrycznych następujące wytyczne:

1) szkoły elektryczne stopnia gimnazjalnego noszą nazwę: gimnazja elektryczne.

2) Zadaniem gimnazjów elektrycznych jest kształcenie dla przemysłu elektrycznego i innych dziedzin życia gospodarczego pracowników, którzyby byli usprawnieni w wykonywaniu robót elektromonterskich, oraz posiadali odpowiedni zasób wiadomości teoretyczno - zawodowych i ogólnych.

3) Nauka w gimnazjach elektrycznych trwa cztery lata.

4) Podbudową programową jest II-gi szczebel programowy szkoły powszechnej.

5) Ośrodkiem nauczania jest warsztat elektrotechniczny i instalacje elektryczne. Podstawę programową tworzą: praktyczna nauka elektromonterstwa w warsztacie elektrycznym i mechanicznym oraz pracowniach, podstawy elektrotechniki, instalacje elektryczne, materjałoznawstwo elektryczne i ogólne, oraz rysunek zawodowy. Program uwzględnia zasady organizacji zakładu elektrotechnicznego pod względem technicznym, handlowym i administracyjnym, oraz wiadomości pomocnicze ściśle związane i bezpośrednio niezwiązane z zawodem.

6) Przy szkołach tych istnieją zorganizowane dla celów praktycznego szkolenia uczniów szkolne warsztaty elektrotechniczne.

7) Do gimnazjów elektrycznych przyjmuje się kandydatów, którzy przedstawią świadectwo z ukończenia czterech klas szkoły powszechnej lub inne świadectwo, uznane za równorzędne, kończą w danym roku kalendarzowym conajmniej 14-cie, a nie przekroczą 17-tu lat życia, oraz złożą egzamin wstępny w zakresie II-go szczebla programowego z przedmiotów określonych przez ministra oświaty.

Delegacja polska na kongresie oświetleniowym

W Berlinie rozpoczął się dn. 1 lipca b. r. Międzynarodowy Kongres Oświetleniowy, który trwać będzie do 10 lipca. Otwarcie kongresu odbyło się przy udziale przedstawicieli rządu niemieckiego w gmachu Reichstagu. Udział w kongresie bierze około 450 delegatów dwudziestu państw. Polska reprezentowana jest przez delegację Polskiego Komitetu Oświetleniowego przy Stowarzyszeniu Elektryków Polskich. W skład delegacji wchodzą m. in. prof. S. Pieńkowski, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. T. Czaplicki, dr. J. Pawlikowski, dr. T. Kluz, inż. J. Podoski i inni.

Prof. Pieńkowski przedstawił referat, dotyczący badań rozpraszania i załamywania światła przez płytyki fotometryczne. Referat ten spotkał się z ogromnem uznaniem bardzo licznego audytorjum.

„POLONAISE" WODA KOLOŃSKA. (ODŚWIEŻA SIŁY I NERWY) SZACH WARSZAWA

Wyścigi konne

Rezultaty dnia wczorajszego

Najcenniejszą gonitwę dnia 3000 zł. dla starszych koni wygrał Kiwi, prowadząc z miejsca do miejsca. Konia tego niejednokrotnie faworyzowaliśmy, przeczuwając, że będzie on w sezonie bieżącym biegał lepiej, niż dawniej. Drugą gonitwę o nagrodę 3000 zł., mieszaną dla 3-letnich i starszych, wygrał wreszcie trzylatek Ławnik. Nasz faworyt Nord, pod wagą 62 kg. utrzymał bezapelacyjnie miejsce drugie, bijąc takie dobre trzyletnie konie, jak Grawer, Nalewka i Pirandello. Wreszcie w cennej gonitwie płotowej o nagrodę 5000 zł. nie zawiódł ogólny faworyt Rustan.

W gonitwie piątej dnia, z ogólnej faworytki Ileany spadł na starcie chłopiec Tokarski; po przebiegnięciu prawie całego koła, została ona wycofana ze stawki.

Wyniki poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 2000 zł. Dystans 2200 mtr.:

1) Hate Toi (j. Szymański) hr. Korzbok-Łąckiego, 2) Giovinezza, 3) Valibal. Wygrane w 2 min. 25 sek. w walce o szyję. Tot. 25.

Gonitwa 2. Nagroda 2400 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Tamano (ż. Keogh) st. Lubicz, 2) Jaspis, 3) Laudum. Wygrane w 2 min. 13 sek. łatwo o 2 długości. Tot. 30,50.

Gonitwa 3. Nagroda 5000 zł. Dystans 3200 mtr.:

1) Rustan (j. Raniewicz) A. Budnego, 2) Prince Galahad, 3) Minerwa II, bez miejsca Cher Ami. Wygrane w 3 min. 44 sek. bardzo łatwo o 8 długości. Tot. zw. 8,50, franc. 6 i 7,50.

Gonitwa 4. Nagroda 3000 zł. Dystans 3000 mtr.:

1) Kiwi (j. Julc) st. Bończa, 2) Loridan, 3) Loup Garou, bez miejsca Jarosław. Wygrane w 3 min. 18 sek łatwo o 3 długości. Tot. zw. 35, franc. 11 i 8,50.

Gonitwa 5. Nagroda 1800 zł. Dystans 1800 mtr.:

1) Libacja (j. Pulc) M. Wąsowskiego, 2) Florencja, 3) Ochotna, bez miejsca 5 koni. Wygane w 1 min. 54 i pół sek. wysyłana o 1 i pół długości. Tot. zw. 69.50, franc. 14,50, 9.50 i 11.

Gonitwa 6. Nagroda 300 0.zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Ławnik (chł. Guljas) Z. Cierpickiego, 2) Nord, 3) Pirandello, bez miejsca 3 konie. Wygrane pewnie o 2 długości w 1 min. 39 sek. Tot. zw. 20, franc. 10.50 i 9,50.

Gonitwa 7. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Langora (ż. Nowak) st. Golejewko, 2) Łomnica, 3) Impas III, bez miejsca 6 koni. Wycofana Elipsa. Wygrane w 2 min. 16 sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 16, franc. 7.50, 6.50 i 15.50.

Gonitwa 8. Nagroda 2200 zł .Dystans 2400 mtr.:

1) Nurt (j. Kuszmieruk) K. Endera, 2) Rewers, 3) Prus, bez miejsca Figlarz. Wygrane w 2 min. 35 i pół sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 17, franc. 8,50 i 8.

Następne wyścigi odbędą się w sobotę, dnia 6 b. m. **Jawor.**

Pogłoski o próbie rokowań niemiecko-litewskich

Z Królewca donoszą agencji Press:

W politycznych kołach wschodniopruskich otrzymano wiadomość z Berlina, iż rząd niemiecki postanowił podjąć próbę bezpośrednich rokowań z Litwą.

Jak słychać, do Kowna udać się ma z misją powyższą specjalny delegat kanclerza Hitlera, ambasador von Ribbentrop.

Arcyksiążę Leopold austrjacki zmarł w skrajnej nędzy

BERLIN. Dziś rano w swem mieszkaniu berlińskiem zmarł b. arcyksiążę Leopold austrjacki, który w r. 1902 rozstał się z dworem cesarskim i przyjął nazwisko Woelfling. W ostatnich latach żył on w wielkiej nędzy.

Ilu ludzi żyje w Polsce na koszt państwa

Dokonano interesującego obliczenia ilości osób żyjących w Polsce na koszt publiczny, a więc będących na utrzymaniu państwa, samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz instytucji ubezpieczeń społecznych.

Liczba pracowników państwowych wynosi 441 tysięcy. Pozatem na utrzymaniu państwa są emeryci, którzy łącznie z osobami, pobierającemi renty inwalidzkie, stanowią liczbę 375 tysięcy osób.

Na koszt publiczny żyje nadto około 80 tysięcy pracowników samorządowych oraz około 100-tysięcy osób, zatrudnionych w samorządzie gospodarczym (izby przem.-handl., rolnicze i rzemieślnicze) i w ubezpieczalniach społecznych.

Ogółem na utrzymaniu społeczeństwa jest w Polsce około 1 milion osób. (Press).

ŻYCIE GOSPODARCZE

Czy stworzymy międzynarodowy ośrodek handlu futrami?

(Na marginesie Targów Wileńskich)

Tegoroczne Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie mają charakter zgoła odmienny, niż w roku ubiegłym. Przedewszystkiem przeistoczyły się one w targi międzynarodowe. Bodźcem do takiego nastawienia tej imprezy jest słuszna dążność do wykorzystania, słabnącego w ostatnich latach znaczenia futrzarskich targów lipskich i stworzenia w Polsce ośrodka handlu futrami. Pozatem tegoroczna impreza wileńska nie posiada charakteru wystawowego w tem pojęciu, do jakiego zwykle zwiedzający jest przyzwyczajony. Jest to raczej zjazd hurtowników - importerów, eksporterów i nielicznych przetwórców, którzy zgromadzili zapasy towarów wedle swej specjalności — nie na stoiskach, jak to zwykle bywa, lecz w racjonalnie do tego celu przygotowanych pomieszczeniach, — w których, rzecz prosta, lepiej się czuje branżysta, niż laik żądny ciekawego pokazu. Zarówno więc uczestnikom jak i ornizatorom targów chodzi o obroty, o konkretne tranzakcje, nie o zabłyśnięcie przed szerszą publicznością efektownemi eksponatami czy też dekoracją wnętrz.

Jakie więc jest właściwe oblicze tegorocznych Międzynarodowych Targów Futrzarskich? Oczywiście, że nie obeszło się, mimo najlepszych intencyj i trudu włożonego przez organizatorów, bez pewnych niedociągnięć. Nie wszyscy uczestnicy, nie wszystkie transporty zadeklarowanych towarów znalazły się w dniu otwarcia na miejscu. Ale to przecież zdarza się i na najpoważniejszych targach światowych.

Poważniejszej dyskusji natomiast poddane być winny inne sprawy, w których, rzecz zrozumiała, pierwszy głos będą mieli przedstawiciele samej branży, jako najbardziej zainteresowani. Chodzi tu o to, czy termin targów został wybrany szczęśliwie, czy nie powinien on być w przyszłości przesunięty na wcześniejszą lub późniejszą porę roku.

Futro jest artykułem sezonowym. Niewykorzystanie konjunktury sezonowej naraża kupców i przetwórców na straty, których w okresie po lub przedsezonowym wyrównać nie sposób. Datego właściwy wybór terminu targów ma dla handlu futrami znaczenie decydujące. Niekorzystnie więc dla branżystów składa się jeśli nie mogą na czas wykorzystać swych kontyngentów wwozowych, również niepomyślnem zjawiskiem jest, jak to miało miejsce tym razem, że hurtownicy i eksporterzy surowców krajowych nie mogli z niemi wystąpić na targach poprostu dlatego, że ich o tej porze roku jeszcze niema. Ten drugi wzgląd jest szczególnie ważny; uzależnia bowiem od siebie możliwości eksportowe tej gałęzi handlu i przetwórczości. Przypuszczać należy, że sprawę tę rozstrzygną najlepiej sami fachowcy.

Naogół jednak stwierdzić można, że sama instytucja targów zyskuje z roku na rok coraz mocniejsze prawo obywatelstwa. Dużo jest w tem zasługi organizatorów, a jeśli z biegiem czasu — życzyćby należało, aby corychlej — doprowadzą oni do zorganizowania rynku surowców krajowych, ich standaryzacji i zdolności do racjonalnego eksportu, wtedy wyniki osiągnięte przez dyrekcję Targów wileńskich, okażą się jeszcze cenniejsze.

A. P.

Uroczyste zebranie Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce

z okazji obchodu pierwszego dziesięciolecia działalności

(m) W dniu wczorajszym odbyło się w siedzibie własnej Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce uroczyste zebranie z okazji obchodu pierwszego dziesięciolecia działalności Związku.

Zebranie zgromadziło licznych członków Związku, przedstawicieli władz w osobach pp. Stogi, Dąbrowskiego z Min. P. H., dyr. J. Lubowickiego z Min. Skarbu, przedstawicieli samorządu gospodarczego, organizacyj gospodarczych i prasy.

Zebranie zagaił prezes Związku p. Adolf Strassman składając na wstępie swego przemówienia hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Zebrani uczcili pamięć Wielkiego Zmarłego przez powstanie i jednominutowe milczenie.

Zkolei członek Komitetu Wykonawczego Związku p. Roger Battaglia zawiadomił zgromadzonych, że p. minister Floyar-Rajchman, który obiecał zaszczycić swą obecnością zebranie, odwołał w ostatniej chwili swoje przybycie, ponieważ wezwany został na posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Następnie p. Battaglia odczytał nadesłane depesze gratulacyjne.

Przemówienia powitalne wygłosili: naczelnik wydz. przemysłowego Komis. Rządu, inż. Groberski w imieniu p. wojewody Jaroszewicza, prezes Bogusław Herse w imieniu Izby Przemysłowo - Handlowej p. Andrzej Wierzbicki w imieniu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, sen. Rogowicz w imieniu Centralnego Związku Średniego i Drobnego Przemysłu, p. Ludwik Piekarski w imieniu Związku Izb Rzemieślniczych, prezes A. Gepner w imieniu Centrali Związku Kupców i dyr. Perl w imieniu Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych.

Po przemówieniach powitalnych wygłosili referaty, omawiające działalność Związku i jego plany na przyszłość wiceprezesi Związku pp. Wacław Piekarski, Tadeusz Krafft i Roman Taubenfeld, zaś referat na temat najaktualniejszych zagadnień ogólnej polityki gospodarczej wygłosił dr. Roger Battaglia.

Obszerne sprawozdanie zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Zebranie Zarządu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego

Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego.

Porządek dzienny obejmował m. in. sprawę projektowanego scalenia podatku od obrotu. Dyskusja wyjaśniła, że scalenie podatku powinno mieć charakter zarządzenia wyjątkowego i w zastosowaniu jedynie do produktów masowych o jednolitym charakterze, w tych wypadkach, gdy inicjatywę w tym zakresie podejmie zainteresowana gałąź przemysłu.

Omówione zostały również rezultaty ankiety Centralnego Związku w sprawie ustalenia wysokości należności przemysłu polskiego zamrożonych w Gdańsku. Należności te, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym, stanowią poważne sumy.

Co do poruszonej sprawy kredytowania eksportu, to przedstawiciele poszczególnych branż podkreślili brak kredytu średnio i długoterminowego, umożliwiającego sfinansowanie procesu wytwórczego dla wykonania zamówień zagranicznych. Zaznaczono jednak równocześnie, iż w dziedzinie uzyskiwania kredytu krótkoterminowego na zasadzie konosamentów, solidne przedsiębiorstwa nie napotykają na poważniejsze trudności.

W związku z wspomnianą wyżej ankietą, rozesłaną przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego do poszczególnych organizacyj branżowych w sprawie należności przemysłu polskiego, zamrożonych w Gdańsku naskutek przedsięwziętych przez senat Wolnego Miasta restrykcyj walutowych, zaznaczyć trzeba, że należności te sięgają wielomiljonowych sum.

Tak więc należności samego tylko przemysłu włókienniczego wynoszą od 5 do 6 miljonów zł., przemysłu metalowo - przetwórczego około 200 tys. zł., elektrotechnicznego przeszło 300 tys. zł. i 260 tys. guldenów, chemicznego — 200 tys. zł., hutniczo-żelaznego — 255 tys. zł., drzewnego — 200 tys. zł., naftowego — 250 tys. złotych, szklanego — 120 tys. złot., cukrowniczego — 25 tys. guldenów, papierniczego — 260 tys. zł., jutowego i konopnego — 50 tys. zł.

Należy dodać, że należności te ustalone przez ankietę na 3 b. m., nie wyczerpują bynajmniej całokształtu należności przemysłu polskiego, zamrożonych w Gdańsku.

Konferencja rolnicza

W dn. 3 lipca b. r. obradował w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zjazd prezesów organizacyj rolniczych. Tematem obrad były zasady podziału prac w terenie pomiędzy izbami rolniczemi a dobrowolnemi organizacjami oraz stosunek tych ostatnich do sekcji organizacyj rolniczych przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie.

Zjazdowi przewodniczył p. min. Poniatowski, który otwierając obrady, scharakteryzował dotychczasowe wysiłki, podjęte na terenie pracy społeczno-gospodarczej na wsi.

Prezes Kleszczyński sformułował w referacie zadania, jakie podejmie sekcja organizacyj rolniczych przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie.

W zakończeniu dyskusji nad referatem min. Poniatowski zwrócił uwagę, że w obecnych warunkach najlepszą formą koordynacji prac samorządu rolniczego, dobrowolnych organizacyj i spółdzielczości rolniczej będzie centralizacja całości opinji rolnictwa w jednej naczelnej instytucji, jaką będzie Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w Warszawie

Ulgi podatkowe dla posiadaczy samochodów we Włoszech

We Włoszech opublikowany został dekret królewski, mocą którego zmniejszone zostały podatki od samochodów osobowych przeciętnie o 25 proc.

Pozatem wszystkie samochody osobowe zarejestrowane po 1 lipca zwolnione zostaną od podatku na przeciąg jednego roku.

Rejestrowe kredyty dla rolnictwa

Celem umożliwienia jaknajszybszego kredytowania tegorocznej produkcji gospodarstw wiejskich zostały jeszcze przed żniwami uruchomione przez Bank Polski rejestrowe kredyty zastawowe na sezon 1935/36 w wysokości 40 milj. zł.

Kredyty udzielane będą przy oprocentowaniu 3%.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych, z udzielanego kredytu rejestrowego nie będą potrącane ani raty pod. gruntowego, ani żadne inne należności, z wyjątkiem — o ile taki wypadek zajdzie — reszty nieuregulowanego kredytu zastawowego z r. ub. Termin ostateczny zwrotu kredytu nie może przekraczać dnia 30-go czerwca 1936 roku.

Obniżka stopy dyskontowej Banku Francuskiego

Bank Francuski postanowił obniżyć stopę dyskontową z 5 do 4%. Jak wiadomo, w maju Bank Francuski w ciągu 5 dni podwyższył stopę dyskontową z 2½ do 6%. Pierwsza obniżka stopy dyskontowej nastąpiła w związku z polepszeniem się sytuacji walutowej we Francji, w dn. 20 czerwca. Obecna zniżka jest wyrazem trwającego uspokojenia się rynku walutowego.

Zjazd Międzynarodowego Komitetu Drzewnego w Warszawie

W dniach 20 i 21 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd Międzynarodowego Komitetu Drzewnego (Comite International de Bois). W skład tego Komitetu wchodzą przedstawiciele przemysłu i handlu drzewnego Austrji, Czechosłowacji, Rumunji, Francji oraz Polski. Prezesem tej Międzynarodowej Organizacji jest Krystyn hr. Ostrowski — prezes Rady Naczelnej Związków Drzewnych.

Porządek obrad zjazdu jest bardzo obszerny i obejmuje poza sprawozdaniem z działalności Komitetu sprawy z dziedziny standaryzacji drewna w obrocie międzynarodowym, racjonalnej propagandy drewna, a wreszcie przeprowadzenie niezbędnych zmian w statucie Międzynarodowego Komitetu oraz wybory uzupełniające do władz tej organizacji.

Prof. Rist o wpływie dewaluacji na ceny

(ab.) Istnieje pogląd bardzo rozpowszechniony, jakoby dewaluacja, w odpowiednim rozmiarze dokonana, była skutecznym środkiem do wyrównania poziomu cen wewnętrznych w kraju z poziomem cen międzynarodowych i w ten sposób umożliwiała odrodzenie handlu światowego, obecnie zahamowanego. Pogląd taki błąka się u nas. Niedawno ukazał się w „Kurjerze Porannym" artykuł byłego wyższego urzędnika ministerstwa skarbu, zalecający krajom t. zw. bloku złotego dewaluację w tym właśnie celu „wyrównania" cen.

Znany ekonomista francuski prof. Charles Rist poddał na ostatnim zjeździe Międzynarodowej Izby Handlowej w Paryżu ostrej krytyce ten pogląd „dewaluatorów".

Prof. Rist wiąże swą argumentację z projektem międzynarodowego ustabilizowania walut. Twierdzi on, że należy stabilizować, nie zaś „wyrównywać". Argumentuje on w ten sposób.

Pomysł oparcia „normalnych" stosunków między różnemi walutami na zdolności nabywczej poszczególnych walut jest niedorzecznością.

Po pierwsze, stworzenie takich „normalnych" stosunków między walutami, gdyby nawet chwilowo zostało osiągnięte, nie gwarantowałoby stałości tych walut. Ta stałość bowiem zależy od różnych czynników, głównie — od ruchów złota i kapitałów, — ruchów, które tylko w pewnym stopniu wywoływane są takim lub innym poziomem cen.

Powtóre, gdyby nawet stosunek „normalny" między dwiema dewizami na pewien czas zapanował, to nie potrwałby on długo, gdyż ruch cen podlega wpływom rozmaitych czynników, nie tylko pieniądza.

Obecny poziom cen w różnych krajach nie jest wcale wynikiem swobodnej gry sił gospodarczych. Poziom ten jest sztucznie trzymany przy pomocy polityki protekcyjnej „a outrance", ścisłej reglamentacji działalności gospodarczej i finansowej i często — manipulacji dewizowej. Skoroby te metody arbitralne zostały zarzucone, ceny uległyby natychmiast głębokim zmianom. „Wyrozumowane" parytety okazałyby się nietrwałemi i przemijającemi.

Powyższe wywody prof. Rist'a wykazują jasno, jak błędnem jest uzależniać poziom cen towarów jedynie od parytetu waluty, t. j. od wartości pieniądza w stosunku do złota, jak to czynią zwolennicy dewaluacji.

Podobno...

(m) W związku z toczącemi się obecnie w Berlinie rokowaniami w sprawie rozszerzenia podstaw wymiany gospodarczej polsko - niemieckiej, niemiecki przemysł maszyn drogowych czyni starania w kierunku umieszczenia na liście towarów, które objęte zostaną mającym być zawartym nowym układem kompensacyjnym, większego kontyngentu maszyn drogowych. Pozostaje to w ścisłym związku z programem rozbudowy sieci dróg w Polsce i wzrostem zapotrzebowania na maszyny drogowe.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY.

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie zapotrzebowanie na dewizy było zwiększone, przy tendencji niejednolitej. Notowano: Amsterdam 360 (— 15), Belgja — 89.35 (+ 10), Berlin 213.15 (— 10), Londyn 26.11 (+ 7), Madryt 72.53, Medjolan — 43.80, Nowy Jork 5.28.50 (+ 2), Nowy Jork kabel 5.28.75 (+ 150), Paryż 34.98, Praga 22.10, Sztokholm 134.80 (+ 50), Zurych 173 (— 5). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 178.50, szyling austrjacki 100.4, korona czeska 21.75, frank francuski 34.96, frank szwajcarski 172.90, liry włoskie 40.50, funt angielski 26.12, rubel złoty 4.67, dolar 5.27, dolar złoty 9.03.50, rubel srebrny 1.80, bilon 0.80. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.24.

AKCJE.

Na rynku akcyjnym tendencja była mocniejsza, zwłaszcza dla akcyj Banku Polskiego, któremi dokonano większych tranzakcyj. Notowano: Bank Polski — 90.50 — 91 (+ 75), Lilpopy 9.65 (+ 15), Norblin 32.75 — 33 (+ 25), Starachowice 34 — 34.25 (+ 25).

PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była mocna, przy większych obrotach 7% stabilizacyjną i 5% konwersyjną. Notowano: 4% dolarowa 52.25, 5% konwersyjna 67.50 — 67.75 — 67.35, 6% dolarowa 81.75 (+ 25), 7% stabilizacyjna 67.13 — 67 — 67.25 (+ 37), odcinki po 500 dolarów 67.25 — 67.38, 7% listy zastawne funtowe Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego 82, 4½% listy ziemskie 49.25 (+ 25), 5% Warszawy stare 70.75 — 70.50, 5% Warszawy nowe 59.75 — 60 — 59.88, 5% Łodzi nowe 53 (+ 100), 5% Piotrkowa nowe 47.50 (+ 25), 5% Siedlec nowe — 40.25 (+ 25), 6% obligacje Warszawy 8 i 9 emisja 63.50 (+ 50). Tranzakcje dokonane a nienotowane: 3% budowlana 42.35, 4% poż. inwestycyjna 105, 7% stabilizacyjna odcinki po 100 dolarów 70, 8% poż. dillonowska 95.50; za 7% śląską chciano płacić 75.50, a za 7% warszawską dolarową żądano 74.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE.

Dolary papierowe 5,26½.
Funty (banknoty) 26,11.
Marki (banknoty) 178.
Dolary złote 9,03½.
Ruble złote 4,67.
Papiery procentowe bez zmiany.
Stabilizacyjna 67.
5 (8) proc. listy warszawskie 59,75.

Z wydawnictw gospodarczych

„PRZEGLĄD GOSPODARCZY".

Wyszedł z druku zeszyt 13 „Przeglądu Gospodarczego" z dnia 1 lipca r. b., zawierający następującą treść:

„Przyczyny ujemności bilansu handlowego" — W. S.; „Wytyczne polityki rolniczej" — Zygmunt Rusinek; „Dewaluacja guldena gdańskiego" — Tewu; „Aktualne zagadnienia przemysłu niemieckiego" — dr. Karol Thaler.

Poza tem zeszyt zawiera: Notatki, Rynek pieniężny, Rynki towarowe oraz Kronikę.

RADJOWY KURJER POLSKI

Stały dodatek tygodniowy

Rok 3 — Piątek 5-go lipca 1935 r. — Nr. 27

Dwie stacje telewizyjne w Londynie

„Oko elektryczne" zapowiada przewrót w radjo

(Od własnego korespondenta) — **Londyn, w lipcu**

Po wycieczce do siedziby Bairda w Crystal Palace i rozmowie z dyr. Westem, dostałem wiadomość z Broadcastingu, że Generalna Dyrekcja Poczt zatwierdziła wniosek Komisji Telewizyjnej o wyborze miejsca pod budowę pierwszej Radjostacji Telewizyjnej dla Londynu.

Natychmiast udałem się do G.P.O. (General Post Office). Tu, referujący sprawy tlewizji, p. Breadmore, oświadczył, że istotnie — teren i pałac w Parku Alexandry w Londynie północnym — uznano za odpowiednie.

DWA SYSTEMY TRANSMISJI

Nie robi się już tajemnicy z tego, że Broadcasting, a nikt inny, stawia rusztowania i przebudowuje fundamenty w jednem ze skrzydeł pałacu. Warunki atmosferyczne są tu wprost doskonałe: wielki oszklony gmach stoi na najwyższym w Londynie poziomie 306 stóp w stosunku do poziomu morza. A ponieważ projekt budowy przewiduje zawieszenie anteny na masztach wysokości 300 stóp ponad terenem, przeto antena stacji znajdzie się na wysokości 606 stóp ponad poziomem morza. W Dyrekcji Poczt mówią, że to zapewni zasięg na obszar całego „Wielkiego Londynu".

Ponieważ w ciągu całego czasu eksperymentowania laboratoryjnego wytrwały do końca i najlepsze wyniki dały dwie największe organizacje radjowe: „Baird" i „Marconi" — przeto Generalna Dyrekcja Poczt postanowiła, że obie równe mają prawa do zademonstrowania swych systemów w Pałacu Alexandry.

ODBIORNIK BĘDZIE NOWĄ SENSACJĄ

Mówią, że i Baird i Marconi zainstalują aparatury nadawcze „u Alexandry" i, że „wizja" pójdzie na krótkiej fali 6,6 metrów, a „fonja" — na fali 7,2 m. Co do tego, oba przedsiębiorstwa są ze sobą w zgodzie.

Oczywiście, taka „redukcja" fali zmieni całkowicie dzisiejszy typ odbiornika radjowego — w każdym razie w okręgu londyńskim, a więc na powierzchni koła o promieniu 30 mil, albo 50 kilometrów. Tu trzeba dodać, że średnica 100 kilometrów, to nawet znacznie więcej, jak cały „Wielki Londyn". Przypuszczalnie zasięg telewizyjny ogarnie pewne granice poza Londynem, a radjosłuchacze — widze, zamieszkali w granicach zasięgu „ósmego cudu radjowego" — staną się „specjalistami" — krótkofalowcami.

Ale sensacja po stronie odbioru budzi także pewne obawy; zewsząd słyszy się pytania: — „Jak to będzie z tym odbiorem dwu systemów wizji? Wystarczy jeden, czy wypadnie kupować, aż dwa odbiorniki?".

W tem przecież jest „mocna głowa" władz pocztowo - radjowych. I właśnie Generalny Dyrektor Poczt zarządził, jak Salomon:

Odbiornik ma być jeden i taki, że by przy drobnych przystosowaniach nieskomplikowanych i niekosztownych, można było widzieć i słyszeć i „towar" produkcji Bairda i Marconi'ego.

Z tem rozstrzygnięciem „z wysoka", niemały mają teraz kłopot — i Baird i Marconi.

MARCONI „ROBI OKO"

Ale genjalny włoski markiz — Marconi — i sztab jego ambitnych techników angielskich, powiada, że „trudniej było wymyśleć telewizję" że więc nawet taki odbiornik już nie przedstawia trudności nie do pokonania. Podobno nawet mają już „prototyp". Szczegółów technicznych nikt jeszcze nie zna, ale wiadomo, że rozmiary ekranu wyniosą u Marconi'ego 12 na 9 cali angielskich, a Baird proponuje tylko 8 na 6, jako rozmiar praktyczniejszy.

Dalej, jest znaczna różnica u obu co do częstotliwości, albo: wysokiej wyrazistości; Baird uważa, że **standaryzacja powinna przyjąć 240 linij przy 25 ekranach na sekundę**, czego Marconi nie uważa za „wysoką wyrazistość" i przeciwstawia temu projektowi **405 linij i 50 ekranów na sekundę.**

Marconi chce w ten sposób „przeskoczyć" okres migotliwego obrazu, znaczy w pierwszych latach rozwoju ekranu kinowego.

Jego dział radjotechniczny — „E.M.I." (Electric and Musical Industries) zapewnia, że „lampa promieni katodowych" ich pomysłu, zapewnia bodaj dowolną częstotliwość, przewyższającą znacznie 405 linij, ale, że na tej wysokości należy się zatrzymać, jako granicy praktycznego stosowania.

Nazywa się to jeszcze „okiem elektrycznem". Takich „oczu" ma być kilka w aparaturze nadawczej Marconi'ego, a to ma zapewniać transmisję obrazów nietylko martwych, ale scen ze studja, a nawet z poza studja, np., meczów, pochodów, wypadków na otwartem powietrzu itp.

RADJO PROWADZI DO WIELKICH PRZEMIAN

„Oko elektryczne" jest aparaturą łatwo przenośną, może być więc fenomenalnym wprost reporterem zdarzeń ruchowych, notującym jednocześnie dźwięki przy zastosowaniu mikrofonu, albo taśmy dźwiękowca „Tamar". Reportaż dźwiękowo - wizyjny może się tu odbywać nawet podczas ulewy! Tak przynajmniej zapewniają, podkreślając z dumą, że tego dotąd nie potrafiło zrobić kino.

„To oko" ma jeszcze inne, jakieś specjalne „inklinacje" do robienia „tricków", ale o tem nie chcą narazie mówić.

Spodziewają się natomiast, że **radjowizja znajdzie szerokie zastosowanie w szkolnictwie, w armji, w sądownictwie i naukach przyrodniczych, a także w lecznictwie**, bo i operacje można będzie przeprowadzać... na odległość.

ZABIEG CHIRURGICZNY PRZEZ RADJO

Nawet bez tak znakomitego środka, jak telewizja, dokonano niedawno niezmiernie ryzykownej operacji chirurgicznej przez radjo. Podaję fakt stwierdzony: — na pewnej farmie w południowej Nowej Zelandji, zapadł niebezpiecznie na przepuklinę, jeden z pracowników pobliskiej poczty. Wobec paruset kilometrów oddalenia od najbliższego miasta, naczelnik poczty zatelegrafował o pomoc do radjostacji w Auckland.

Tam, po naradzie, wezwano chirurga, który cały czas instruował pocztmistrza, co i jak należy robić, aby zapobiec katastrofie. Nie było innej rady; naczelnik poczty musiał tu zastąpić lekarza, stosując się do zarządzeń chirurga, oddalonego o tysiąc kilometrów. Rozmowa i konsultacja odbywała się przy pomocy radjostacji krótkofalowej. Operacja udała się. **Radjo okazało się jedyną deską ratunku.**

Oczywiście przy telewizji, takiem uzupełnieniem byłby aparat nadawczy i po stronie odbioru. Mówią, że i to będzie w przyszłości. Narazie czekają na odbiór — obiecany z końcem jesieni tego roku.

Zygmunt Cithurus.

AUDYCJA DLA DZIECI

Z ROZGŁOŚNI LWOWSKIEJ P. R. W SOBOTĘ, 6. VII. O GODZ. 15.30

NOWA AUDYCJA WESOŁA POLSKIEGO RADJA

W SOBOTĘ 6. VII. O GODZ. 22.10

Czy wiecie że...

— Sekcja Prawnicza Międzynarodowej Unji Radjowej rozpatruje sprawę zakazu wykorzystywania audycyj radjowych dla celów handlowych.

— Rząd holenderski zmusił dotychczasowe cztery towarzystwa radjofoniczne do utworzenia Spółki z o. o., w której udział Państwa sięgać będzie 60%. Kontrola rządu polegać będzie na prawie veta, oraz na obowiązku uzyskiwania aprobaty przy każdym ważniejszym kroku.

— We Francji powstał „Ośrodek akcji i propagandy radjowej" pro radio", w skład którego wchodzą: Związek Zawodowy Przemysłu Radjoelektrycznego Związek Syndykatów elektrycznych, syndykat francuskiej prasy radjowej i Syndykat radjo-dziennikarzy.

— Koszt budowy nowej stacji nadawczej we Francji wynosi obecnie przeciętnie 2.500.000 franków bez kosztów instalacyj studja.

— Federacja faszystowska rolników Italji nabyła 400 odbiorników dla oddziałów miejscowych rolniczych związków faszystowskich, koszt zaś kupna tych odbiorników pokrywa się w ten sposób, że każdy członek organizacji złożył 50 centymów.

TEATR WYOBRAŹNI

nadaje w tygodniu

W piątek, 5.7, o godz. 19.57 usłyszymy z Warszawy na wszystkie rozgłośnie polskie wesoły monolog aktualny, pióra Marjana Hemara, a grzeczne dzieci usłyszą tego samego dnia, o godz. 20.10 piękne piosenki w wykonaniu: Lucyny Szczepańskiej, Mieczysława Fogga i chórów dziecięcych p. t. „Dla grzecznych dzieci".

W sobotę, 6.7, o godz. 15.30 Lwów nadaje na wszystkie rozgłośnie polskie śliczną audycję dla dzieci p. t. „Od kominiarczyka do zegarmistrza", a tego samego dnia, o 22,10 dla dorosłych Warszawa nadaje „PIERWSZĄ WESOŁĄ SYRENĘ".

W niedzielę, 7.7, o godz. 21.30 usłyszymy ze Lwowa „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI". Transmisja nadana na wszystkie rozgłośnie polskie.

W poniedziałek, 8.7, o godz. 17.15 usłyszymy wiązankę prześlicznych melodyj operetkowych.

We wtorek, 9.7, o godz. 18.15 usłyszymy z Krakowa audycję muzyczną p. t. „Cała Polska śpiewa". Transmisja zostanie nadana na wszystkie rozgłośnie polskie.

W środę, 10.7, o godz. 18.00 usłyszymy „WESOŁY SKECZ", na wszystkie rozgłośnie polskie.

W czwartek, 11.7, o godz. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Sąsiedzi", pióra Adolfa Uzarskiego z Warszawy na wszystkie rozgłośnie polskie.

MUZYKA NA FALI RADJOWEJ

Antena Białego Dworka

Powitanie bardzo miłe. Śpiewa Gretuchna (warszawskie przezwisko Grety Turnay) swoje wiedeńskie piosenki, takie wesołe, swobodne, trochę rozpustne może, ale powściągliwe i pełne sentymentu. Czegóż w nich niema? I parada wiosenna i Prater, kawiarenka i Grinzinger, czar walca i miłość. Wszystko się śmieje, tańczy i śpiewa. Staruszek spaceruje w swoim odgrodzonym kąciku w Schönbrunnie, a Mizzi tańcuje w nowoczesnym dancingu. Tyle też i nowoczesności, bo zresztą z wszystkiego wieje tęsknota za starą stolicą cesarską, a pp. Stoltz, Leopold, Eyssler, Benatzky, Strecker, O. Strauss i Fall, czyż to nie ostatni trubadurowie „Starego Wiednia"?...

Nasza rozkoszna warszawska wiedenka zaśpiewuje się temi melodjami, a jej zalotne uśmieszki i wabne spojrzenia zdają się razem z falą radjową przybiegać aż do Niemirowa, aby na tutejszej antenie stawać do konkursu z kosami, dzięciołami i muchołówkami...

Zapewne, że byłoby jeszcze ładniej, gdyby i obrazek złotowłosej divy pojawiał się naprawdę razem z jej pieśnią. Ale...

Ale brak telewizji ma czasem swoje dobre strony. Dyrektor Fitelberg cieszy się wprawdzie uznaniem płci pięknej jednogłośnem, jako niezwykły typ męskiej urody. Jakże to jednak miło słyszeć muzykę z pod jego pałeczki dyrygenckiej, a nie widzieć — jego lewej ręki!... Pozatem jednak, istnieje jeszcze i inny powód zadowolenia, jakie nam daje Fitelberg radjowy, a nie dawał Fitelberg filharmoniczny. Metamorfoza, poprostu uderzająca! Oto nie nawraca, nie przekonywa, nie propaguje na gwałt muzyki Honnegera, Hindemita i Strawińskiego, lecz na skwary swego temperamentu szuka ochłody w kryształowych źródłach muzyki lat ubiegłych. Zmiana całkowita. Istny baranek, biały, czyściutki, z niebieską wstążeczką i dzwoneczkiem. W programie ostatnim daje nam Jana Wańskiego, Karola Kurpińskiego i Franciszka Lessla. Gronko polskich kompozytorów w dwu trzecich nieznane naszej publiczności zupełnie. To zachwycające. Uczymy się naprawdę oceniać przeszłość naszej muzyki i to niekoniecznie tej, do której nas nieco sztucznie podpędza muzykologja.

Wański, był to wuj Kurpińskiego, dobry, poważny muzyk. Wykształcił swego siostrzeńca Karola i pchnął na drogę, którą autor „Zamku na Czorsztynie" szedł zaszczytnie ku chwale polskiej muzyki, sam zaś zmarł około r. 1800, działał zatem przy końcu XVIII w. Słuchając jego symfonji (1-sze wykonanie), rozpoznajemy to bez trudności. Franciszek Lessel (1780—1838), uczeń Haydna i przez tegoż jako talent kompozytorski wysoko ceniony, był muzykiem (podobnie, jak jego ojciec) u ks. Czartoryskich w Puławach. Żyje on w pamięci polskich miłośników muzyki, jako kompozytor kilku śpiewów historycznych Niemcewicza, i naczelny zbioru tychże wydawca. Grano interesujące zakończenie jednej z jego symfonij. A pomiędzy dwiema kompozycjami swych poprzedników wystąpił Karol Kurpiński z uwerturą do opery Kalmora (1820), pełniej instrumentowaną i w całej dźwiękowej konstrukcji znacznie już bogatszą.

Przez długie lata utworów tych kompozytorów nie produkowano publiczności naszej, i z tego to powodu wyrobiło się u nas lekceważenie, nawet dla najwybitniejszych osobistości z przed stu laty, jak Elsner lub Kurpiński. Dziś, dzięki temu, że się ich na programy wprowadza, umiemy przynajmniej wpaść czasem na myśl, że Kurpiński w stosunku do Mozarta lub Rossiniego jest tą samą wielkością, co Karłowicz w stosunku do Wagnera lub Ryszarda Straussa. Ale u Karłowicza stawiamy wysoko na szali indywidualność, tragizm jego zgonu, bliskość jego sztuki z naszą dzisiejszą, gdy wartości osobiste Kurpińskiego, zresztą istotnie zupełnie odmienne, usunęły się nam z oka niemal całkowicie.

Ale batuta Fitelberga kierowała w tej audycji jeszcze i koncertem Paderewskiego, przedzielonym z „Kalmorą" przestrzenią jakich lat 80-ciu. O ile znam upodobania Fitelberga z Filharmonji, trzymające się chwili ostatniej, skrajne i nieustępliwe, to i utwór z przed laty 30 już mu się musi wydawać „przedawniony", nie odpowiadający jego wyobraźni muzycznej. Dyrygował nim jednak starannie, a Brachocki, zrobiwszy sobie z koncertu swego mistrza — specjalność, grał ją bardzo ładnie. Słucham zawsze tej kompozycji z przyjemnością wielką. Wydaje mi się jakiemś uzupełnieniem etnograficznem koncertów Szopena. Kresy zachodnie i kresy wschodnie. Rysunek wszędzie czysty, koloryt blady, aura wczesnego poranka, słońce już się złoci, ale jeszcze nie grzeje, rosa rozsypała się w rzekę brylantów...

Ładny wieczór zawdzięczamy tu w Niemirowie pani Grecie Tournay, Fitelbergowi i Brachockiemu, a Górzyńskiemu i orkiestrom też podziękować należy. Obie wiewiórki kłaniają się im z gracją Lody Halamy, a Nero poszczekuje radośnie...

st. n.

KINO-TEATR
NOWOŚCI

Egzotyka Wschodu w wielkim filmie erotycznym
TAJFUN
W roli głównej: LIANA HAID INKISCHINAFF

Początek o g. 6 p.p.
w niedziele i święta
o godzinie 4 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności

Nowe metody rejestracji bezrobotnych

W dniu 2-im lipca r. b. na zaproszenie i pod przewodnictwem ministra opieki społecznej p. J. Paciorkowskiego odbyła się konferencja z udziałem ster naukowo-statystycznych, oraz przedstawicieli Funduszu Pracy, mająca na celu przedyskutowanie dotychczasowego stanu badań nad liczbowem ujęciem bezrobocia w Polsce i położenie podstaw pod statystykę bezrobocia.

W konferencji wzięli udział — naczelny dyrektor Funduszu Pracy min. M. Dolanowski wraz ze współpracownikami Funduszu Pracy, przedstawiciele Głównego Urzędu Statystycznego i Instytu ;Badania Konjunktur Gospodarczych, oraz instytutu Spraw Społecznych.

W trakcie konferencji ustalony został pogląd, że statystyka bezrobocia oparta jest na danych biur pośrednictwa pracy i dotycząca poszukujących pracy (zgłaszających się do rejestracji w tych biurach) — służąc celom praktycznym nie daje dostatecznie dokładnego obrazu bezrobocia, bowiem napływ rejestrujących się zależny jest od większych, albo mniejszych możliwości uzyskania pracy, względnie innych form pomocy w związku z rejestracją.

W związku z tem wyłoniono ściślejszą komisję badawczą pod przewodnictwem p. Tadeusza Szturm de Sztrema, której zadaniem będzie w pierwszym rzędzie zapoznanie się z metodami rejestracji pracowników najemnych w instytucjach ubezpieczeń społecznych w tym celu, aby dane statystyczne, zbierane przez te instytucje mogły być dostosowane do potrzeb statystyki bezrobocia.

Całokształt zagadnień statystyki bezrobocia poddany zostanie pod obrady pełnej komisji w ciągu kilku najbliższych miesięcy. (ISKRA)

Obowiązek
skupu butelek po wyrobach monopolowych

Ministerstwo skarbu otrzymało informacje, że niektórzy detaliczni sprzedawcy wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego czynią niejednokrotnie trudności konsumentom wyrobów monopolowych, pragnącym spieniężyć opróżnione butelki i to nietylko co do wysokości sumy, lecz równie co do nabycia butelek wogóle.

W związku z tem, ministerstwo w specyjalnym okólniku poleciło izbom i urzędom skarbowym uprzedzić sprzedawców wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego, że rozporządzeniem z r.1934 został na nich nałożony obowiązek skupu zwrotnego butelek po cenach ustalonych przez ministra skar,

Okólnik przypomina, że niewykonywanie tych obowiązków niezależnie od rygorów z ustawy karno-sądowej, może pociągnąć za sobą utratę koncesji. (ISKRA)

Ulgi podatkowe
dla rzemieślników

Związek Izb Rzemieślniczych zwrócił w swoim czasie uwagę sfer rzemieślniczych na niezmiernie doniosłe rozporządzenie ministra skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych.

Z uwagi na to, że o tem ważnem zarządzeniu mógł nie wiedzieć ogół samodzielnych rzemieślników — Związek Izb Rzemieślniczych zwrócił się ostatnio do ministerstwa skarbu z prośbą o przedłużenie terminu wpłaty równowartości podatku przypisanego płatnikowi w roku budżetowym 1834/1935 do 1 sierpnia b. r. (ISKRA)

OGRANICZENIA
taryfowe w komunikacji z Gdańskiem

W Dzienniku Ustaw oraz w Dzienniku Taryf i Zarządzeń Kolejowych ukazały się rozporządzenia dotyczące tymczasowych ograniczeń w taryfie osobowej i towarowej dla przejazd i przewozów pomiędzy stacjami kolejowemi położonemi w Polsce i na terenie W.M.Gdańska.

W ruchu osobowym ograniczono wydawanie biletów ze stacyj gdańskich do stacyj leżących w Polsce. Bilety będą sprzedawane tylko dla stacyi: Gdynia, Skarszewy, Kokoszki, Kartuzy. Osoby jadące dalej będą musiały nabywać na tych stacjach nabywać nowe bilety.

W ruchu towarowym wprowadzono dla przesyłek idących z Polski do W. M. Gdańska przymus opłacania przewoźnego z góry w kierunku zaś odwrotnym zawieszono prawo płacenia z góry tych należności.

Awansy w armji

Ogłoszono w pismach oficjalnych kilkaset awansów oficerów różnych stopni broni i służb.

W 25 p. p. stancjonowanym w Piotrkowie nominacyj nie było, pomimo że stan wyszkolenia zarówno oficerów jak i szeregowych tut. garnizonu stoi na wysokim poziomie.

Sport w Piotrkowie
Kto zostanie zdegradowany

Jak już donosiliśmy po ukończeniu rozgrywek mistrzowskich Podokręgu piłkarskiego Piotrków — Tomaszów mistrzem Podokręgu została K. S. Concordja Piotrków, która poszczycić może najlepszymi wynikami w spotkaniu zarówno z drużynami walczącemi o wejście do klasy A jak w meczach towarzyskich. Wicemistrzostwo zestało również w Piotrkowie. Zdobyła je drużyna robotnicza Skra, która w roku 1935 nie przegrała ani jednego meczu.

Zdegradowana do C klasy została żydowska drużyna Hakoach z Tomaszowa, której protest o powtórzeniu przegranego meczu z Lechją władze Podokręgu odrzuciły.

Klub sport. M.K.S. Moszczenica, który również zagrożony był spadkiem przezwyciężył kryzys, dzięki pracy kierownictwa klubu w osobach p.p.Polcochów nieszczędzących starań i pracy dla rozwoju sportu w swej osadzie fabrycznej, został w klasie B i przygotowuje się intensywnie do nowego sezonu w rozgrywkach mistrzowskich.

* * *

W nadchodzącą niedzielę 7 b. m., po krótkiej przerwie organizuje K.S. Concordja mecz towarzyski, który rozegra na na swoim boisku na Budkach z żydowską drużyną Hakoah z Radomska nieoficjalnym mistrzem piłkarskim tego miasta. Zawody zapowiadają się b. ciekawie gdyż Concordja wystąpi w swoim finałowym składzie zawodników.

KRYZYS
w kupiectwie

Sklep materjałów piśmiennych należący do firmy J. Walecki przy ul. Słowackiego 3 w Piotrkowie został zamknięty, gdyż okazało się, że targ dzienny nie pokrywa nawet wydatków własnych właściciela.

Na falach eteru
Co daje radjo ludziom pracy

(C.P.C.) Specjalizacja jest hasłem dnia. Amerykański „Król szmalcu", czy gumy, zna się wyłącznie na swym „resorcie", zupełnie jak robotnik Forda, specjalista tylko od jednej śrubki. Doprowadziło to w pracy ręcznej do zupełnego niemal zaniku typu dawniejszego rzemieślnika myślącego i artysty.

W pracy umysłowej specjalizacja gorzej jeszcze zacieśniła horyzont. Niezadługo dojdzie do tego, że każdy lekarz będzie leczył jedną tylko chorobę, astronom poświęci się badaniu jednej gwiazdy lub planety... A wszyscy razem nie będą się interesować niczem, poza wąską smużką swej, doprowadzonej do szczytu, specjalizacji.

Wykonywanie takiej pracy zawodowej, czy to fizycznej czy umysłowej zacieśnia horyzont myślowy i powoduje zubożenie intelektu. W takich warunkach, zwłaszcza wobec intensywnego tempa pracy, jedynym środkiem rutunku przeciwko pauperyzacji intelektualnej staje się radjo.

Pomimo olbrzymiego swego rozpowszechnienia, mimo całego podziwu i zainteresowania, jakie obudziło, radjo nie jest jeszcze należycie doceniane jako czynnik powszechnej kultury intelektualnej, czynnik zupełnie odrębnie od innych ważny, z racji specjalnych warunków swej działalności.

Pierwszym z nich jest jego powszechność. Najzapaleńszy meloman musiał dawniej ograniczyć się do słuchania oper, koncertów tej miejscowości, w której w danej chwili mieszkał, czy przebywał. Dziś może ich słuchać z całego świata! To samo jest rzecz prosta ze słowem mówionem. Przytem, nie zajmuje kogoś dana prelekcja, czy produkcja muzyczna, nie potrzebuje jej wysłuchiwać do końca, lub wychodzić z sali, szukając czego innego. Jedno przesunięcie eliminatora i jest gdzieindziej.

Drugim specjalnym czynnikiem radja jest jego dostępność i łatwość, niezwykła ekonomja czasu i wysiłku. Na odczyt lub koncert trzeba pójść, książkę trzeba nietylko kupić, ale i wybrać, wreszcie przeczytać, do czego wielokrotnie człowiek wyczerpana pracą nie ma już zbytniej ochoty. Zywe słowo radjowe daje mu kwintesencję, nie nużąc umysłu i nie zabierając czasu.

Najważniejszą może właściwością radja jest jego charakter sugestywny, wpływ jego fal, które otaczają nas atmosferą ogólnej kultury, informacyj o wszystkich przejawach życia. Radjo przynosi samo informacje oraz przykłady tych zjawisk nawet tym, którzyby o ich istnieniu dotychczas nie wiedzieli nic zgoła.

Dla wszystkich ludzi zasklepionych w ciasnem kole zmechanizowanej pracy, obojętno, fizycznej czy umysłowej, jest radjo potężnym ożywczym strumieniem kultury, wchłanianej bez wysiłku, stanowiącej jednocześnie rozrywkę i łączność z życiem całego świata.

Radjowe „rozrywki umysłowe"

(C.P.C.) W ramach króciutkich audycyj Radjo Wiedeń nadaje szarady i zagadki, które cieszą się niezwykłem powodzeniem. W odpowiedzi na 14 takich audycyj nadeszło do radja wiedeńskiego około 12.000 pocztówek i to nietylko z Austrji, ale z całej Europy. Niezwykłą wziętość audycja ta zawdzięcza m. in. nowemu, „zradjofonizowanemu" sposobowi ogłaszania szarad. Zagadki te nadawane są mianowicie za pomocą specjalnych odgłosów lub dźwięków. Gdy mowa np. o dzwonie, słuchacze słyszą bicie w dzwony, gdy słowem, które ma być odgadnięte jest „rumak", słychać przez radjo rżenie konia i t. p. Część szarady, której nie można podać dźwiękowo, podaje się zwykłym sposobem. Tylu „szaradzistów" jest w Polsce, napewno zechcą się tym nowym typem aueycyj zainterasować.

Zniszczoną legitymację Funduszu Pracy na nazwisko Ignacy Białkowski zamieszkały przy ul. Jerozolimskiej 1, unieważnia się.

Czy jesteś członkiem P. C. K.

W PIOTRKOWIE
MÓWIĄ ŻE...

w najbliższym czasie „wykończony" będzie jeden „wielki" społecznik, który po przejściu różnych metoformoz potitycznych został nareszcie zdemaskowany i pokazano mu drzwi.

W szponach handlarzy
ŻYWYM TOWAREM
Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Droga moja Polu co nam przyniesie przyszłość Bóg wie. Ale to nie powód, abyś ty raptem ni stąd ni z owąd deptała to bajeczne powodzenie, jakiem cię ukoronowano, rzucała wszystko i wyrywała mi się ztąd do domu. To byłby... jakiś akt rozpaczy; albo raczej szaleństwo. Nic nie rozumiem. Mów mi co ci dolega!

— Niech pan mnie odeśle do ojca.. Ja nie pragnę już niczego. Pan był dla mnie tak dobry, tak dobry... Nigdy nie dał mi pan złego słowa, przeciwnie... Anioł nie potrafiłby być lepszym. Ja tego nie zapomnę — wyszeptała bliska płaczu.

— Polu, dziwaku!... — zawołał i domagał się szczerego wyznania.

— Ja nie mogę pozostać tak u pana Mama pana przyjedzie. Cóż powiedziałaby, mnie tu widząc?... Pan musi się ożenić. Ja panu przekadzam...

Ty mnie przeszkadzasz? Ty?!

— Nie pozostaje mi, jak albo... wyjść za mąż za pana Uszyłowicza, albo jechać do ojca...

— Za pana Uszyłowicza? Czy on ci się oświadczył??

Skulona w krześle, przybita smutkiem i cicha Pola opowiedziała mu co zaszło między nią a panem Uszyłowiczem.

— Czemu nie mówiłaś mi tego zaraz? — spytał pan Wojciech.

— Bo... myślałam, że pyłoby panu nieprzyjemnie, gdyby pąn się dowiedział że on do mnie tak się umizga.

Zamilkł na chwilę.

— I nie chcesz za niego wyjść?

— Nie.

— Czemu?

— To obcy człowiek...

— Wolałabyś wrócić w lasy, do ojca, aniżeli wyjść za pana Uszyłowicza?

— Tak.

— To niepodobna!...

Zerwał się na nogi, zatoczył, przeszedł do okna i bąknął:

— Ty mi czegoś nie mówisz...

Wsparł się o parapet okna, chciał skupić myśli, lecz nie mógł. Oplótł zdumionem spojrzeniem to ukochane stworzenie, co niby posąg skromności siedziało w smutku zatopione, a takie śliczne, że serce topniało w żałości od tych jej smętków.

— Ja nie biorę słów tych na serjo Nie pozwolę ci stąd wyjechać, nie pozwolę na oczywiste szaleństwo.

Powstała i składając ręce, ozwała się błagalnie raz jeszcze.

— Niech mnie pan odeśle... Nie jutro jeszcze, nie tak zaraz. Przed Wielkanocą.

— Sama mówiłaś, że wróciwszy do domu umarłabyś tam z tęsknoty...

Nie odpowiedziała.

— Czy tak?

— Tak.

— Więc to rozpacz podsunęła ci tę myśl... Polu złota moja. co się tobie stało? Czy ci u mnie nie dobrze?

— Ah Ale to musi się skończyć. Ja panu jestem przeszkodą, zawadzam, albo będę zawadzać..:

Pochwycił jej ręce, przycisnął do ust, ona zwiesiła głowę na pierś i miłość stanęła nad nimi. I błagała przez jego usta:

— Polu złota moja, mów mi wszystko!...

— Ja powiem. Ale nie tu. W jadalni.

W jadalni? W pierwszej chwili pan Wojciech nie rozumiał. Dopiero, gdy rzucił okiem w stronę sąsiedniego pokoju, pojął, że ona pragnie zrobić mu wyznanie w ciemności.

Przeszli szybko do jadalni zaszyli się w mrok, przecięty wstęgą światła w saloniku, na drzwi jego sypialni padającą. Jakiemś mistycznem uczuciem owładnięty pan Wojciech, przestał rozumieć co się z nim dzieje.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Tania sprzedaż w „ZENITHCIE"

w firmie „ZENITH"
Piotrków, ul. Sieradzka 2

Zegarki, okulary obrączki ślubne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stołowe i platery
Instrumenty muz.. patefony i płyty
Taniej od 15 do 40% ceny stałe
Hallo! — — — Hallo!
Reparacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

Korzystajcie z okazji

SUDOR w płynie „Ap. Kowalski" usuwa POT
Wystrzegać się naśladownictw.

Najnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca" do nabycia w kioskach po 20 gr
(zeszyt XI już w sprzedaży)

Radjo

SOBOTA, 6 lipca.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36. Gimnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 11.57. Sygnał czasu. 12,00. Hejnał z Krakowa. 12,03. Wiadomości meteorolog. 12,05. Dziennik południowy. 12,15 Koncert z udziałem solistów (płyty). 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Zespół salonowy Pawła Rynasa i Zygmunta Ledermana. 14,30 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 „Nasz handel morski". 15,30 „Od kominiarczyka do zegarmistrza" — audycja dla dzieci, pióra J. Tota (ze Lwowa). 16,00 Rezerwa. 16,15. Cl. Debussy: Mała suita (płyty). 16,30. „Uczmy się pływać" — transmisja na wesoło z Krakowa. 16,50 Codzienny odcinek prozy: „Wędrówka Joanny". 17,00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — „Z Janem Straussem przez świat" — Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 18,00 Poradnik sportowy. 18,10 „Minuta poezji". 18,15 „Cała Polska śpiewa". Koncert chóru „Moniuszko" pod dyr. Stanisława Wiechowicza (z Poznania). 18,30 „Przegląd wydawnictw" — omówi prof. Henryk Mościcki. 18,40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18,45 Fr. Liszt: „Mazepa" poemat symfoniczny. 19,15. Koncert reklamowy. 19,30 „Nasze pieśni". 19,50. Pogadanka aktualna. 20,00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej" wygł. inż. Irena Niewodniczańska (z Wilna). 20,10 „Z operetek Fr. Lehara". 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21,00 Audycja poświęcona Polakom w Niemczech. 21,30 „Na równinie" — koncert w wyk. Ok. Symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Pierwsza „Wesoła Syrena" — audycja pióra Światopełka Karpińskiego i Janusza Minkiewicza. 22,30. Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

NIEDZIELA, 7 lipca.

8,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,33 Pobudka do gimnastyki. 8,36. Gimnastyka. 8,50 Muzyka z płyt. 9,50. Pogadanka sportowo-turystyczna. 10,00. Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z Krakowa. 12,03 „W ognistej Andaluzji" feljeton z cyklu „Podróżujmy" — wygł. red. Zdzisław Kleszczyński. 12,20 Poranek muzyczny. 13,00. Teatr Wyobraźni. 13,00 C. Goldmark: „Wesele wiejskie". 14,00 Muzyka lekka z płyt. 14,57 Wiadomości meteorologiczne. 15,00 „Ostatni czas przed żniwami" pogadanka rolnicza — wygł. prof. Stefan Biedrzycki. 15,10 Muzyka (płyty). 15,22 „Przegląd rynków produktów rolnych" — wygł. Stanisław Prus-Wiśniewski. 15,35 Muzyka z płyt. 15,45 „Nowoczesne poplony", pogadanka rolnicza — wygł. Józef Zdzienicki. 16,00 Utwory fortepianowe polskich kompozytorów w wyk. Maryli Jonasówny. 16,30 Transmisja fragmentu regat wioślarskich z toru regatowego w Brdyujściu (przez Toruń). 16,45 „Typy powieści egzotycznej" — szkic literacki — wygł. dr. Włodzimierz Jampolski (ze Lwowa). 17,00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — koncert w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 18,00 Transmisja z Obozu Przysposobienia Wojskowego męskiego w Pasiecznej. 18,15 Gounod: Muzyka baletowa z op. „Faust" (płyty). 18,30 „Cała olska śpiewa". 18,45 „Podróż wagonem motorowym i samolotem". 19,10 Koncert reklamowy. 19,25 „Wspomnienie o P. Dukasie" — słowa i płyty. 20,00 „Piłsudski, realizator Niepodległości" — odczyt — wygł. dr. Wacław Lipiński. 20,45 „Wybrane myśli Józefa iłsudskiego". 20,50 Dziennik wieczorny. 21,30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22,00 Wiadomości sportowe. 22,20 „Dar racławicki dla pułkownika Sławka". 22,35 „Nasza Marynarka gra" koncert w wyk. Ork. Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Dulina (z Gdyni przez Toruń). 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 Muzyka jazzowa z płyt. 23,30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego.

Historja jednego obrazu

W kościele Najświętszej Marji Panny w Gdańsku znajduje się w jednym z ołtarzy obraz, przedstawiający archanioła Michała w chwili Sądu Ostatecznego, kiedy władczym ruchem ręki oddziela złych od dobrych. Ten obraz, pendzla sławnego holenderskiego malarza Hansa Menlings'a, ma nader ciekawą i romantyczną historję.

Działo się w roku Pańskim 1473. Śmiały żeglarz Paul Benecke, jeden z najdzielniejszych kapitanów gdańskiej hanzeatyckiej floty, znajdował się właśnie ze swym admiralskim statkiem „Piotr z Gdańska" wpobliżu angielskich brzegów, kiedy mu doniesiono, że z niderlandzkiego portu koło Brugges wypłynął na morze i zdąża ku Anglji okręt „Św. Tomasz", wioząc bardzo bogaty i cenny ładunek.

W tych niespokojnych czasach, pełnych wszelkiego rodzaju zamętu i zamieszek, łatwo było bezkarnie napaść obcy statek, — według zaś zwyczaju cały dobytek zwyciężonego stawał się własnością zwycięzcy. To też Paul Benecke nie namyślał się ani chwili, napadł niespodziewającą się niczego załogę „Św. Tomasza", pobił na głowę i owładnął statkiem.

Jedną po drugiej, przenoszono na pokład „Piotra z Gdańska" ciężkie kute skrzynie, pełne przecudnych lombardzkich jedwabi, kosztownych futer, delikatnych weneckich klejnotów i drogich zamorskich korzeni. Ostatnia skrzynia była od innych nierównie cięższa i większa, — kiedy zaś zdjęto okrywające ją płótno i deski — wszyscy marynarze padli na kolana, kornie odsłaniając głowy: wspaniała postać Michała Archanioła zajaśniała przed ich oczami w całym blasku!

„Św. Tomasza" wzięto na hol i „Piotr z Gdańska" ruszył ze swoim łupem ku ojczystym brzegom. Tam zdobycz rozdzielono pomiędzy załogę, obraz zaś ustawiono w kościele Najświętszej Marji Panny.

Lecz właściciele zagrabionego statku ani myśleli pogodzić się ze swym losem. Próbowano wszelkiego rodzaju interwencyj, — perswazje i groźby szły jedna za drugą ze strony poszkodowanych — pośredniczył w tej sprawie nawet burgundzki książe Karol Śmiały, — ba, nawet papież pisał o tem do „swego drogiego syna, pirata Paula Bennecke!"

Wszystko na nic. Ani „drogiemu synowi", ani miastu nie śniło się nawet oddawać obrazu. Za wielki przecież budził on podziw, zachwycał się nim każdy, do Gdańska przybywający cudzoziemiec.

Aż wreszcie zapomniano o sporze, obraz pozostał w Gdańsku, zdawałoby się, już na stałe. Ale widocznie miał on dar przyciągania ku sobie przygód... Bo oto w r. 1807, kiedy Gdańsk został zdobyty przez wojska Napoleona, słynny obraz powędrował z rozkazu cesarza — wraz z szeregiem innych wojennych zdobyczy — do Paryża, do Luwru. Niedługo jednak sądzone mu tam było pozostawać: po tragicznym finale wielkiej epopei przewieziono go, na mocy układów pokojowych, do Berlina.

I teraz z kolei Berlin chciał go koniecznie zatrzymać na stałe. Ofiarowywał za niego gdańszczanom bardzo piękny „okup": 200 tysięcy srebrnych talarów, wielką kopję madonny sykstyńskiej i trzy stałe stypendja dla gdańskich obywateli: malarza, rzeźbiarza i architekta w berlińskiej szkole sztuk pięknych.

Napróżno. Gdańsk chciał mieć swojego Michała Archanioła i odrzucał uparcie wszelkie propozycje. To też po 10-letniej nieobecności obraz wrócił do tego miasta, witany niepywałym entuzjazmem tłumu i solennemi nabożeństwami.

Przez 9 dni i 9 nocy w zasypanym szybie

Przy wszystkich niemal katastrofach — obok wstrząsających opisów wypadku, natrafiamy na cudowne istotnie ocalenia. Ostatnio głośno było w całej prasie europejskiej o zawaleniu się szybu w jednej z kopalń na niemieckim Górnym Śląsku: wszystkim ludziom wówczas udało się uratować odrazu — wszystkim, prócz jednego, który zaginął wśród zwałów szybu, na głębokości 130 metrów.

Zdawało się zupełnie pewnem, że człowiek ten, sztygar nazwiskiem Walla, nie żyje, — pomimo to jednak szukano go wytrwale i uparcie przez całych 9 dni. Czterdziestu górników pracowało bez przerwy nad odgarnianiem gruzu, chociaż z każdą chwilą nadzieja na uratowanie Walli stawała się słabsza. Koledzy jego za nic nie chcieli przerwać poszukiwań, narażając się sami przytem na wielkie niebezpieczeństwo kalectwa czy nawet śmierci.

Tradycyjne doroczne święta górników w dniach 29 i 30 czerwca przeszły w tej okolicy zupełnie cicho, niemal żałobnie. Nikt nie chciał i nie mógł się weselić: myśl o towarzyszu, który pozostał w kopalni, nie opuszczała całej ludności ani na chwilę.

Wreszcie, kiedy zdawało się, że dalsze szukanie jest już zupełnie bezsensowne, jeden z pracujących w mrocznem podziemiu górników usłyszał daleki, słaby głos: „nie strzelać!" Był to głos Walli, który obawiał się aby nie zakładano min dla przebicia się przez zwały skalne, zamykające dostęp do niego.

Zaczęto więc pracować jeszcze ostrożniej i wreszcie udało się dotrzeć do zasypanego sztygara. Leżał on bezwładny z osłabienia, na wąskim występie kamiennym. Leżał w ten sposób 9 dni i 9 nocy, z trudem oddychając skąpem i popsutem powietrzem, które się do niego przedostawało przez szczeliny i szpary w zwałach gruzu, nie jedząc nic, tylko pijąc wodę. Szczęściem wybuch zaskoczył go w miejscu, gdzie przechodziła rura wodociągowa i gdzie znajdował się kran. Szczęściem też — dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności, rura ta nie została zniszczona i nie zahamowany został dopływ wody. Opodal — tuż pod ręką — miał Walla pustą bańkę po oliwie; do niej nalewał wodę. Woda wprawdzie była wstrętna, lecz nie można było pić wprost z kranu, bo gruz nie pozwalał na swobodne ruchy.

Walla nie orjentował się wcale, jak długo pozostaje w podziemiu. Było to zresztą wielkiem dla niego szczęściem; gdyby był wiedział, że to już upłynęło tyle czasu, byłby napewno stracił wszelką nadzieję i siłę ducha. Nie orjentował się nawet w tem, czy to minęły dnie, czy tylko może godziny... Przez cały czas spał, kiedy zaś nie spał, to się modlił.

Święta Barbara, patronka górników, usłuchała najwidoczniej jego modlitwy! Tak przynajmniej twierdzi cała tamtejsza ludność, ufając też niezachwianie, że teraz święta dopomoże cudem wyratowanemu sztygarowi przyjść do zdrowia. Narazie leży on oczywiście w szpitalu i stan jego jest bardzo poważny.

W teatrach warszawskich

Narodowy: „Wachlarz Lady Windermere" (ostatni raz, jutro premjera).
Polski: „Król".
Nowy: „Szesnastolatka" (ostatni raz).
Letni: „Ty, to ja".
Mały: Z powodu przerwy wakacyjnej teatr zamknięty.
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 13): „Chory z urojenia".
Kameralny: „Sprawiedliwość".
Comoedia: „Bohater naszych czasów"
Instytut Reduty: „Teorja Einsteina".
Teatr Dramatyczny (Hipoteczna 8): „Tragedja dzieci".
Wielka Rewja: „Przygoda w Grand Hotelu"

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Czerwona dama"
Apollo (Marszałkow. 106): „Bengali".
Atlantic: „Tajemnica expressu Nr. 6".
Capitol (Marszałkow. 125): „Miłość dla początkujących".
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonja".
Colosseum Małe: „Miłość bez słów".
Colosseum (wielka sala): „Czarny kot" i Symfonja życia".
Corso (Śniadeckich 5): „Antek policmajster" i rewja.
Europa: „Kryjówka szczęścia".
Filharmonja (Jasna 5): „Rewolucja śmiechu".
Majestic: „Niebezpieczny kochanek".
Miejski: „Poco pracować" i „Viva Villa".
Mewa (Hoża 38): „Pożar nad Wołgą" i „Serce Indjanki" z Sylwią Sidney.
Oko Praskie: „Człowiek, który zabił"
Palace: „Cham" i „Dziewczę w Calgary".
Pan: „Zmiana serc".
Popularny: „Viva Villa" i rewja.
Rialto: „Noce wiedeńskie".
Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś".
Stylowy: „Człowiek, który sprzedał głowę".

PODROŻUJ SAMOLOTEM

JAN BOKAY. 23)

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezsö Schütza.

Zresztą nigdy tak mało nie bywałem wśród ludzi, jak właśnie teraz. Nie żebym ich unikał, bo nie mam do tego żadnego powodu. Poprostu wydają mi się nudni: nie mamy wspólnych tematów. Czasami tak się dzieje. Kiedy się nieraz głębiej zastanawiam, widzę, jak daleko jestem od tych wszystkich, którzy mnie otaczają, gdy jestem od nich inny, jacy oni są dla mnie obcy, mało interesujący, nieciekawi. Jest to uczucie bardzo dziwne, tembardziej, że przecież wszystkich ich naprawdę lubię. Przykre uczucie osamotnienia. Żyję samotny, zdala od ludzi, ja, człowiek czterdziestoletni; owszem, mam wielu przyjaciół, mam rodzinę: lubią mnie, cenią, uważają mnie za bardzo zdolnego, ale nikt z nich nie zna mnie naprawdę, z nikim z nich nie łączy mnie bliski kontakt duchowy.

W takim jakimś dziwnym dzisiaj jestem nastroju! Potrwa to parę dni i potem minie; jestem przecież zawsze rzeźki, mocny, odporny, i znów taki będę. Znowu będę szukał zbliżenia do tych, których lubię.

Lecz nie dlatego nie szukam towarzystwa ludzi, a raczej: nietylko dlatego. Praca mnie ogromnie zaabsorbowała. Może nigdy jeszcze z taką furją i zapałem nie brałem się do pracy, jak w tej chwili. A po pracy najlepiej czuję się w samotności. Wieczorem, o zmroku spaceruję sobie po mieście, by odświeżyć trochę mózg. W takiej sytuacji przyjaciele, rodzina, kasyno, czy bridge wcale mnie nie ciągną. Miewam czasem ochotę na kolację w małej knajpce w Budzie, samotnie, lub na operę, której słucham w głębi loży. Nawet Klary mi nie brak, nie, naprawdę nie!

Ale spokój mój nie trwał długo. Pewnego popołudnia zadzwonił mój biurowy telefon. Dzwonił Stefek. Prosił, bym wprost z fabryki zaszedł do niego do kancelarji. Napróżno pytałem o co mu chodzi, oświadczył mi, że powie mi osobiście, a przez telefon nie może. Gniewała mnie ta tajemniczość i ten jego oficjalny ton. Skłamałem mu, że jestem ogromnie zajęty i że dziś nie mam czasu, że mogę przyjść do niego kiedy indziej, kiedy będę miał mniej roboty. Ofuknął mnie szorstko, że rozchodzi się o sprawę bardzo ważną, żebym nie gadał głupstw, że stanowczo mam być u niego punktualnie o godzinie siódmej. Czegóż on może chcieć ode mnie?

Postanowiłem jednak nie śpieszyć się. Powoli i dokładnie wykończę pracę, i spacerkiem zajdę do niego. Niech sobie Stefek poczeka. Co dla niego jest ważne, to jeszcze wcale nie musi być ważne dla mnie! Pewnie chce zasięgnąć mej rady w jakichś technicznych sprawach. Ale w takim razie poco ta cała tajemniczość?

Chociaż świadomie przewlekałem robotę, najwidoczniej jednak podświadomie śpieszyłem się. Myślami byłem nie przy robocie. Gdzieś w głębi nurtowało mnie pytanie: czego ode mnie chce Stefek? Pracowałem nerwowo, spoglądając co raz na zegarek. Kiedy skończyłem, kazałem sprowadzić sobie taksówkę.

Parę minut przed siódmą byłem już w kancelarji u Stefka. Przyjął mnie z tajemniczą, uroczystą miną, przysunął mi fotel, podał papierośnicę, zawołał aplikanta i dłuższą chwilę konferował z nim o różnych sprawach. Znudziła mnie wkońcu ta komedja.

— Stefek, proszę cię, może mi nareszcie powiesz, o co ci chodzi!

— Chwileczkę, cierpliwości... W tej chwili!

— Nie mam czasu.

Odezwał się dzwonek przy drzwiach. Aplikant wyszedł. Po chwili wrócił i zameldował:

— Pani Balaż!

— Proszę prosić.

I do pokoju weszła kobieta, której broniłem przeciw jej mężowi. Wszystkiego się spodziewałem, ale tego... nigdy! Jej zjawienie się było tak dla mnie nieoczekiwane, że się ogromnie zmieszałem.

Stefek zerwał się z fotela, podbiegł ku niej i przesadnie serdecznie zaczął ją witać.

Wstałem, skłoniłem się chłodno i usiadłem zpowrotem na fotelu. Pytająco spojrzałem na Stefka. Co to wszystko miało znaczyć? Cóż to za wspólna sprawa moja i tej pani?...

Byłem wściekły na Stefka. Dlaczegóż nie powiedział odrazu, czego ode mnie chce, dlaczego zainscenizował takie niespodziewane spotkanie, dlaczegóż mnie nie uprzedził?... Jaki cel ma w tem wszystkiem? Z czyjej to namowy?... Czuję w tem rękę Judyty!

Muszę przyznać, że i ona była ogromnie zmieszana. Nerwowo szarpała rękawiczkę na ręku, a tak usiadła, że zupełnie nie mogłem widzieć jej twarzy. Najwidoczniej i ona była zaskoczona tem spotkaniem. Zresztą bardzo być może, że to było tylko udane — znam przecież kobiety.

Róbcie sobie co chcecie, ale ze mnie nie będziecie mieli pociechy, nie pozwolę się wciągać do żadnej gry... Poprostu wstanę i, tłumacząc się jakąś pilną sprawą, wyniosę się. Muszę tylko poczekać, aż wylezie szydło z worka, aż się dowiem, co oni tu knują przeciw mnie.

Stefek z ważną miną zasiadł przy biurku i zaczął się bawić nożem do przecinania papieru. Zamiast zacząć mówić — przeglądał jakieś akta.

— Droga pani Miro... — zaczął wreszcie niepewnie — wezwałem panią na konferencję w sprawie rozwodu. Przeczytałem skargę rozwodową męża pani...

Zerwałem się.

— Proszę cię — przerwałem mu — widzę, że jestem tu najzupełniej zbyteczny. Tak samo i szanownej pani byłoby... (D. c. n.).

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.